



Gmina  
Rzepiennik  
Strzyżewski

# RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

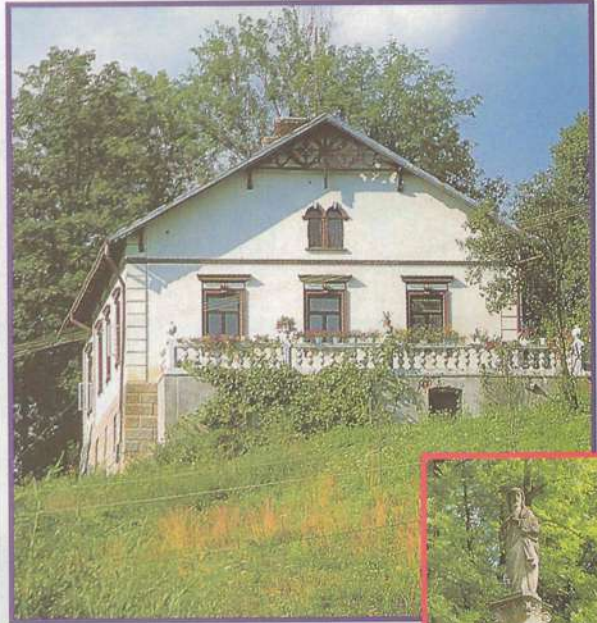
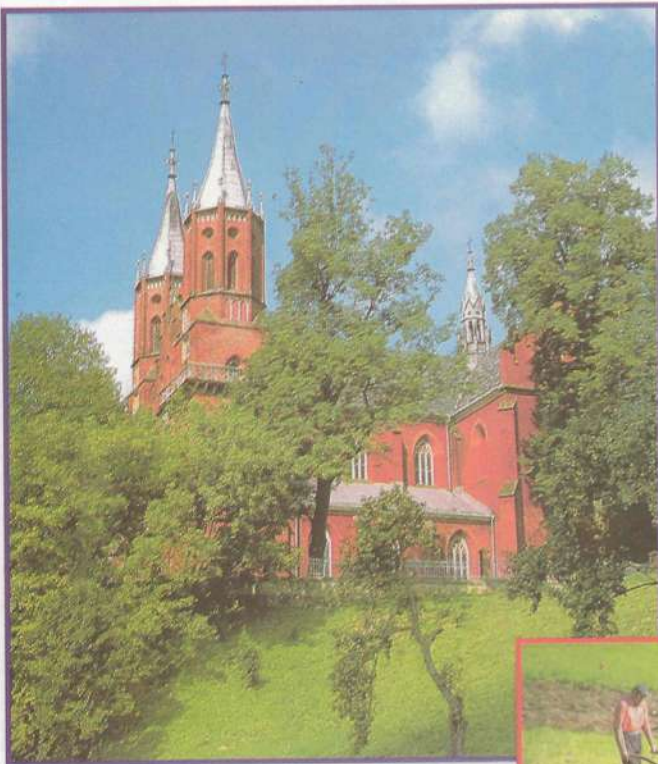
Rok 8

Nr 3 (29) 1998

cena 2 zł



RZEPIOKI

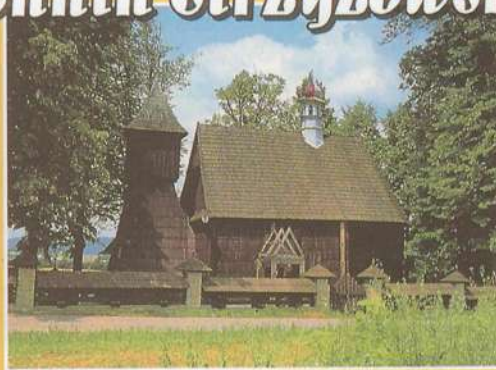
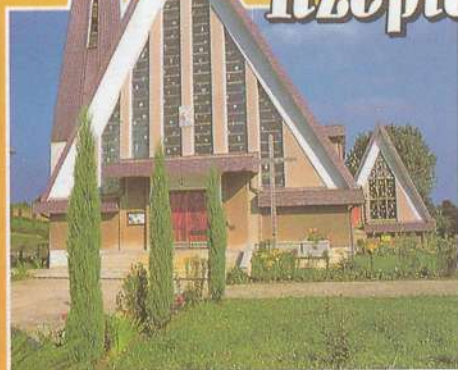


**Rzepiennik  
Strzyżewski**

## **NASZE POCZTÓWKI**



**Pozdrowienia z gminy  
Rzepiennik Strzyżewski**



# POWRACANI PAMIĘCI

**Franciszek Józef Kucharzyk -  
rzeźbiarz**



Urodził się w Rzepienniku Strzyżewskim, w powiecie Gorlickim w Galicji. Już w szkole ludowej wyrabiał miniaturowe rzeczy i tymi wyrobami zwrócił na siebie uwagę marszałka powiatu śp. Miłkowskiego; polecono mu też wziąć udział w wystawie krajowej w 1894 r. i w tym celu wykonał w przeciągu pół roku model chaty mieszkalnej, za który został na wyżej wspomnianej wystawie odznaczony dyplomem. Dzięki temu zdobywa sobie stypendium na

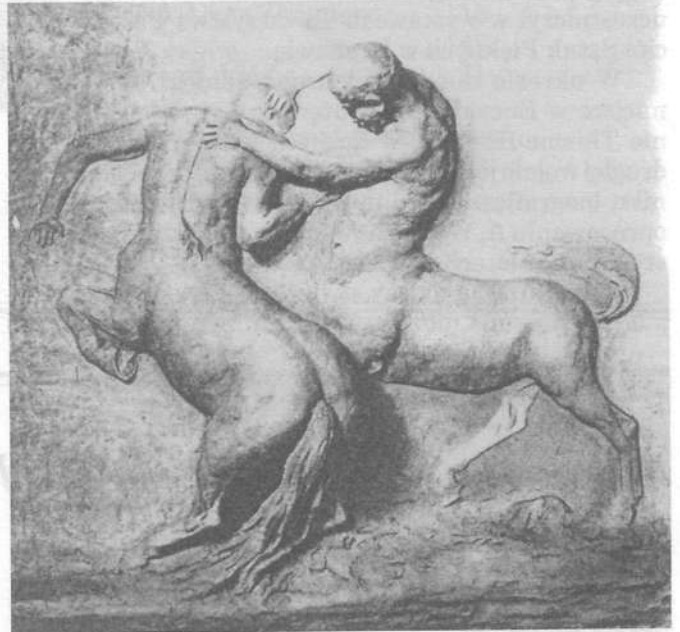
naukę w szkole zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, gdzie kształcił się na oddziale rzeźby figuralnej pod prof. Gallethem przez pięć lat.

Ukończywszy studia w Zakopanem, wyjeżdża z polecenia prof. Galletha do Wiednia, gdzie kształcił się dalej w szkole dla przemysłu i sztuki na oddziale rzeźby w drzewie prof. Klotza, następnie na oddziale modelowania prof. Strassera i tu wnet wywalcza sobie do tego stopnia uznanie swych prac, że będąc na czwartym roku nauki, zyskuje na wystawie szkolnej nagrodę i stypendium na podróż naukową z fundacji barona Rotschilda.

Podróż tę odbył podczas lata 1903 według programu Dyrekcji po Szwajcarii, Francji, Belgii, Holandii i Niemczech. Następnie odbywa jednoroczną służbę wojskową w Krakowie, i po złożeniu egzaminu oficerskiego, udaje się znowu do Wiednia, gdzie w Akademii Sztuk Pięknych kształcił się na specjalnym oddziale rzeźbiarstwa u prof. Kindermanna, w drugim roku studiów otrzymuje nagrodę oddziału specjalnego, a na trzecim roku najwyższą nagrodę pieniężną „Dumby”, na czwartym zaś - państwowe Stypendium na podróż do Włoch, zwane popularnie „nagrodą rzymską”.

Po jednorocznym pobycie na studiach w Rzymie, wraca w roku 1909 do Wiednia i otrzymuje za znakomite ukończenie studiów i prace artystyczne subwencję od cesarza Franciszka Józefa na umożliwienie pracy samodzielnej.

Od tego czasu mieszka stale w Wiedniu. Jego pierwsze artystyczne prace wystawione już były na wystawie



*Walka centaurów. Fr. J. Kucharzyk*

światowej w St. Louis, stale bierze udział na wystawach w pałacu sztuki w Wiedniu oraz za granicą.

Po długich latach studiów Franciszek Kucharzyk zapragnął na stałe powrócić do ojczyzny, lecz starania jego o profesurę w Szkole przemysłowej spotkały się z odmową, wobec czego musiał w Wiedniu pozostać. Niemcy chętnie przygarnęli go do siebie i ofiarowali mu posadę w wiedeńskiej szkole przemysłowej, oceniając talent artystyczny, któremu starzy profesorowie wielką przyszłość przepowiadali.

*Według Tygodnika Ilustrowanego z dnia 22 list. 1913 r.  
Tadeusz Pabis (Libusza)*

## OD REDAKCJI

Franciszek Józef Kucharzyk urodził się 19 marca 1880 r. w rodzinie chłopskiej. Do szkoły ludowej uczęszczał w Rzepienniku Strzyżewskim. Jego nauczycielami byli Bolesław Tync, bliski współpracownik Seweryna Udzieli, będącego wówczas inspektorem powiatowym w Gorlicach oraz Piotr Ryndak, którego przez wiele lat wspomniano w Rzepienniku jako serdecznego przyjaciela chłopów. Dzięki tym nauczycielom, oraz wstawiennictwu S. Udzieli, niezwykle utalentowany chłopiec jakim był F.J. Kucharzyk uzyskał fundusze na dalsze kształcenie. Został przyjęty do Szkoły Przemysłu Drzewnego w

Zakopanem. Szkołę tę ukończył w 1898 r. Niestety, poza wzmianką, że w tym roku spośród 15 absolwentów jeden jest uczniem c.k. Szkoły Przemysłowo-Artystycznej w Wiedniu nie zachowały się inne dokumenty w tej szkole pozwalające na identyfikację ucznia. Prawdopodobnie był nim Kucharzyk.

Lata studiów i pierwsze sukcesy artystyczne przedstawił pan Tadeusz Pabis. Prawdopodobnie w czasie I wojny światowej Kucharzyk był w armii austriackiej, bowiem po wojnie, kiedy powstała niepodległa Polska, powrócił do kraju w randze podpułkownika, pracował w Korpusie Kadetów w Rawiczu, gdzie uczył w tamtejszej szkole rysunków. Jego żona była lekarką.

W 1929 roku przeszedł w stan spoczynku (miał 49 lat) i wraz z rodziną opuścił Rawicz. Bliższych danych o

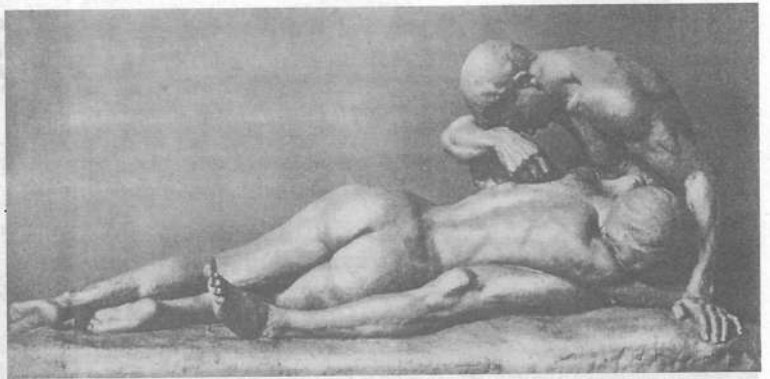
rodzinie, a także o dacie i miejscu śmierci artysty nie posiadamy.

O Franciszku Józefie Kucharzyku sporo pisały polskie czasopisma, w okresie poprzedzającym I wojnę światową. W tym czasie brał udział w wielu wystawach, był cenionym artystą.

Miał pracownię w gmachu parlamentu wiedeńskiego. Wykonał popiersie wiceprezidenta parlamentu austriackiego dra Germana. Dwukrotnie uczestniczył w wystawach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

W okresie międzywojennym znalazł swoje miejsce w Encyklopedii Gutenberga, w leksykonie Thieme-Besкера, w licznych katalogach. Po drugiej wojnie jego biografie znalazły się w polskim słowniku biograficznym i innych wydawnictwach, m.in. w opracowaniu A. Wojciechowskiego o polskim życiu artystycznym w latach 1890-1914.

Z przykrością należy stwierdzić, że ten wielki artysta jest zupełnie nieznany w rodzinnym Rzepienniku i



Nędza. Fr. J. Kucharzyk

dlatego upomnienie się o Niego pana T. Pabisa jest na czasie.

Tych, którzy posiadają informacje o rzeźbiarzu prosimy o kontakt z redakcją.

(dut)

## Gmina - Rzepiennik Strzyżewski Powiat - Tarnów Województwo Małopolskie - Kraków



Powiat tarnowski

11 października br. odbędą się wybory do rad powiatowych i gminnych. W wyborach do powiatu tarnowskiego, gmina Rzepiennik tworzy z gminą Gromnik wspólny okręg wyborczy. Oznacza to, że będą wspólne listy kandyda-

tów dla obydwu gmin. Jest to okręg 5 - mandatowy.

Z Rzepiennika do rady powiatu kandyduje 5 osób, a z Gromnika 18. Nasi kandydaci to: dr inż. Kazimierz Fudala - wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski, oraz Eugeniusz Niemiec z Rzepiennika Suchego, Kazimierz Bochenek i Józef Stankowski z Olszyn, Jan Broda z Turzy.

Jeśli w Rzepienniku będzie niska frekwencja wyborcza możemy stracić mandaty na rzecz Gromnika.

Kandydaci do Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski:

W Olszynie o 5 mandatów ubiega się:

(podajemy w porządku alfabetycznym)

|                                  |         |     |
|----------------------------------|---------|-----|
| 1. Faliszek Jan                  | nr domu | 26  |
| 2. Gogola Eugeniusz              |         | 214 |
| 3. Sylwester Mieczysław Jasiński |         | 178 |
| 4. Karaś Stanisław               |         | 301 |
| 5. Mężyk Bożena                  |         | 75  |
| 6. Mikrut Ireneusz               |         | 264 |
| 7. Piekarczyk Jan                |         | 423 |
| 8. Płaczek Krzysztof             |         | 149 |
| 9. Rapała Eugeniusz              |         | 345 |
| 10. Rapała Eugeniusz             |         | 536 |
| 11. Smalarz Krzysztof            |         | 42  |
| 12. Sroka Edward                 |         | 313 |
| 13. Wal Stanisław                |         | 128 |
| 14. Wrona Kazimierz              |         | 465 |
| 15. Wszolek Bolesław             |         | 115 |
| 16. Zajac Czesław                |         | 126 |

W Rzepienniku Strzyżewskim o 4 mandaty ubiegają się:

|                           |      |
|---------------------------|------|
| 1. Bajorek Stanisław      | 195  |
| 2. Brach Władysława Zofia | 225a |

|                             |     |
|-----------------------------|-----|
| 3. Chmura Bogusława         | 127 |
| 4. Krawczyk Marek Roman     | 39  |
| 5. Słowik Zygmunt Stanisław | 388 |
| 6. Sopala Aleksander        | 231 |
| 7. Szymański Stanisław      | 335 |
| 8. Wołkowicz Aleksy         | 321 |

W Rzepienniku Biskupim o 3 mandaty ubiega się:

|                         |     |
|-------------------------|-----|
| 1. Bryndał Janina       | 155 |
| 2. Bryndał Marian       | 162 |
| 3. Podobiński Władysław | 37  |
| 4. Prus Helena          | 211 |
| 5. Wal Stanisław        | 247 |

W Turzy o 3 mandaty ubiegać się będzie:

|                         |     |
|-------------------------|-----|
| 1. Burkot Kazimierz     | 24  |
| 2. Gogola Władysław Jan | 12  |
| 3. Jarocho Andrzej      | 201 |

|                    |     |
|--------------------|-----|
| 4. Kras Marian     | 148 |
| 5. Lipa Tadeusz    | 91  |
| 6. Mruk Roman      | 18  |
| 7. Rzeszutek Adam  | 17  |
| 8. Smoszna Andrzej | 74  |
| 9. Szczerba Jan    | 203 |

W Rzepienniku Suchym o 2 mandaty ubiegać się będą:

|                          |     |
|--------------------------|-----|
| 1. Bajorek Adam Zbigniew | 118 |
| 2. Hołda Zenon           | 142 |
| 3. Żyrkowski Józef       | 71  |

W Kołkówce o 1 mandat ubiegają się:

|                       |    |
|-----------------------|----|
| 1. Gąsiorowska Emilia | 58 |
| 2. Kamiński Jan       | 23 |

opr. red.

## PARTYZANCKIE WSPOMNIENIA



Ja bym też tu leżał... wspomina Michał Szarek pseudonim „Bogdan” (na zdjęciu z wnuczką) z III kompanii „Regina”, na cmentarzu zamordowanych partyzantów w Dąbrach.

... Miałem iść z meldunkiem, zostałem poinformowany, że poszli gdzie indziej. Wysadzili most na torach między Tuchowem a Pleśną no i opóźniłem się. Wszyscy moi koledzy tu leżą. Żyję dzięki temu, że mój kolega mówił mi - nie chodź tam, bo Niemcy penetrują te lasy (...). W tych czasach, kiedy przewodniczącym w Rzepienniku był Gębarowski przyjeżdżaliśmy tu skrycie, wieczorem. Później przyjeżdżaliśmy co roku 17 października, robiliśmy ognisko, wspominaliśmy, chociaż nie wolno było za komuny.

W 1980 r. odbyła się tu pierwsza msza św. Ksiądz Krzemień się bał, ale jak żeśmy mu wytłumaczyli, że mamy swojego kapelana, a on jest nam niepotrzebny - „a to dobrze, to se róbcie” - powiedział. A teraz to nie tylko on tu przyjeżdża(...)

„Ci Łuczkiwicz, co tu leżą (Ppor. „Krajewski” - L. Łuczkiwicz i Ppor. „Kruk” - M. Łuczkiwicz, to dalecy



krewni żony Jadwigi... opowiada Jan Łabno pseudonim „Zaręba” (na zdjęciu z rodziną).

... Przeszedłem cały szlak akcji „Burza” aż do Jamnej jako strzelec 2 kompanii „Grażyna”. Tam nas rozczłonkowano na oddziały. Oni poszli w swoje strony do podziemia, a my pod Rzeszów. Później dowiedzieliśmy się, że ich zlikwidowali (...). Już nas coraz mniej. Za parę lat zostaną tylko wspomnienia...

Miałem wówczas 17 i pół roku, kiedy z batalionem „Barbara” w I kompanii „Wanda” u porucznika „Mimoz” przeszedłem cały szlak. Moje pseudo „Mruk”, a nazywam się Zygmunt Krogulski i pochodzę spod Tuchowa.

W konspiracji byłem od 1942 r., a jako harcerzyk już od 1 września w placówce tuchowskiej Armii Krajowej u sp. porucznika Józefa Rogozińskiego pseudonim „Sław”, zastępcy dowódcy I kompanii. Dowódcą był porucznik



Zygmunt Krogulski

Józef Rusecki pseudo „Mimoza”. Po wojnie zdążył zwiąć przed bezpieczką do korpusu Andersa i z korpusem do Anglii, gdzie mieszka do dzisiaj. Ma już 81 lat.

Po bitwie pod Jamną, wówczas jeszcze kapitan Leliwa Borowski przeprowadził nas na Lichwin - Malwinę. Tam była demobilizacja (częściowa).

Ja nie mogłem wrócić, bo w moim domu kwaterowali Niemcy, front był blisko, bo to był przecież październik 1944 r.

Na rozkaz dowódców część poszła do domów, na meliny, a ci co byli spaleni i nie mieli gdzie pójść (wśród nich ja) zostaliśmy z oddziałem. Powstały dwa oddziały - plutony - porucznika Kajetana Bossowskiego (koledzy tu leżą, w tej stodole byli rozbici), a drugi pluton porucznika cichociemnego - skoczka z Anglii o pseudonimie „Radomyśl” - Zbigniewa Matuli (w którym byłem ja). Przeszliśmy przez Siemichów do Słonej (na pograniczu Brzozowej) do zagrody Bochenka. Mieliśmy pilnować, żeby nie rabowali, i oczywiście jeśli się dało to atakować Niemców. Zakliczyn, Gromnik i te góry tam pod Jamną, to był teren naszego działania.

Ostatniego października zdradził nas jeden z miejscowych z Brzozowej. W dwa tygodnie po tej tragedii w Rzepienniku Niemcy nad ranem otoczyli stodółkę. Świetnie przeprowadzeni przez zdrajcę - przewodnika zastali nas jeszcze śpiących, tylko część już się myła, a kucharz pichcił coś na śniadanie, tak że nie wszyscy byli uzbrojeni, kiedy Niemcy otworzyli ogień. Ich było 80 a nas tylko 24. Na miejscu poległo czterech. Do końca bronił się dowódca porucznik „Radomyśl”, który miał świetny automat i ściągnął na siebie ogień, żebyśmy odskoczyli. Ciężko ranny był pchor. „Doktor” - były więzień Oświęcimia. Cztery lata siedział w Oświęcimiu, uciekł w sierpniu i poległ w Jamnej ostatniego października 1944 r., dobity przez Niemców. Ja byłem ranny w kolano i nie mogłem zwiąć, schowałem się w hubin. Niemcy spalili całą gospodarkę. Spuścili wilczury i te znalazły mnie w hubinie. Szamotałem się z tymi psami prawie nieprzytomny z upływu krwi, kiedy mnie znaleźli. Myślałem, że mnie rozstrzelają na miejscu. Modliłem się półgłosem jak mnie matka uczyła pacierza - może to mnie ocaliło, a może Matka Boska Tuchowska, którą darzę obrymym kultem. Zabrali mnie z pobojuwiska...

Widziałem jak kolega Józef Makara pseudo „Biały” z przestrzelonym okiem, i całą szczęką uciekał jak zając, przewracał się, upadał, strzelali do niego, ale udało mu się ująć w las, znaleźli go ludzie. Potem konspiracja jakoś go wyleczyła.

Nas tzn. mnie, kolegę „Lacha”, który dostał całą serię w biodro i „Kowala: z brzuchem przestrzelonym na wylot wzięli na Gestapo do Ciężkowic. Leżeliśmy w piwnicach, każdy osobno. Nie było lekarza ani opatrunków. Nie przesłuchiwali nas. Kolega z przestrzelonym brzuchem strasznie jęczał. Na drugi dzień Gestapo przewiozło nas ciężarówką pod plandeką do Tarnowa na Urszulańską do gestapo. Tam nas przesłuchiowano. Nie mieliśmy dokumentów, ja byłem bardzo młody. Powiedziałem nie „Lotnik”, a „Wróbel” pseudonim i że pochodzę ze Lwowa (Lwów był wtedy zajęty przez Sowieców więc nie mogli ustalić - sprawdzić mojej tożsamości), że uciekałem ze Lwowa i tu dołączyłem. Po przesłuchaniu przewieźli nas na Montelupich w Krakowie. Tam szykowali wielki transport do Oświęcimia, ale on był już wtedy w ewakuacji, więc zawieźli nas do obozu Gross-Rosen koło Wrocławia. Byli tam ludzie z całej Europy, potworna masakra, bardzo ciężki obóz, kamieniołom... Przetrwiałem jakoś dzięki konspiracji obozowej. Kiedy armia sowiecka już się zbliżała pod Wrocław, ewakuowano nas wagonami - takimi węglarkami, w zimie, to był luty - straszliwy mróz, do obozu w Lutomerzycach w Sudetach.

Tam zapadłem na tyfus plamisty. Jak przeżyłem? Nie wiem. Przeżyłem. 8 maja Sowieci i Amerykanie podeszli pod nasz obóz. Niemcy uciekając rozstrzelali sporo ludzi. Ja leżałem. Koledzy mówili mi - (...) „Tarnowiak”, ty przez komin wyjdiesz” - bo tam przecież masowo palili zwłoki (sam zresztą byłem przy tym trochę), ale już przed południem Sowieci weszli do obozu, a resztki esesmanów uciekły. Był tam już czeski czerwony krzyż. Wywozili, organizowali się, nas wzięli do szpitali, odkarmili powołutku.

W obozie w Litomerzycach skończyłem 18 lat. Jak mnie zważyli w szpitalu ważyłem 39 kg, ale dzięki Matce Boskiej Tuchowskiej, jakiemuś uporowi, pragnieniu życia, przeżycia, szczęśliwie wróciłem. To była moja młodość.

not. Jadwiga Bryndal

Od lewej: ks. Jubilat - Stanisław Krzemień, Anzelm Wajszle - pseudonim „Kubus” z IV kompanii „Ewa”, Zdzisław Szymonowski „Mietek” - IV kompania „Ewa” dowódca I drużyny, Józef Matecki - „Motyl” - IV kompania „Ewa” drużyna 4  
Zygmunt Krogulski „Lotnik” - I kompania, a później pluton por. „Radomyśla”  
Michał Szarek „Bogdan” - III kompania „Regina”  
Trzeciak Tadeusz „Krasny” - III kompania „Regina”  
Jan Lis „Brylant” - IV kompania II pluton por. „Radomyśla”  
Wela Jan „Stolarz” - I kompania „Runia”  
Józef Jagiełło „Bicz” - III kompania „Regina”



## ZWYCZAJE I OBRZĘDY

## JESIENNE BRANIE - PRZED STULECIEM

Po zasiewach następuje *branie* ziemniaków. W pierwszy tydzień po suchych dniach rozpoczynają *branie* ziemniaków. W dniu, w którym jest *branie* (kopanie) ziemniaków, wstają o trzeciej godzinie rano, dlatego, aby zwykłą robotę domową wykończyć przede dniem. Gdy *świtać* (dnieć) poczyna, jedzą już zgotowane śniadanie, które się składa z klusek ziemniaczanych i ziemniaków maszczonych. Następnie, gdy już dobry widok na polu, wypędzają bydło w pole, konia zaprzęga parobek do



Wykopki - 1940 r. Fot. arch. Holdów

wozu, dziewczki i wyrobnicy składają na wozie koszyki, motyki i wory i z wyjątkiem gospodyni wszyscy wyruszają w pole. Tam każdy bierze swoją motykę i koszyk i idzie do zagony, życzy sobie szczęścia, podobnie jak przy rozpoczynaniu żniwa, ustawia koszyki w rzędzie: jeden na ziemniaki duże, zdrowe, a drugi na *zobolale* (nadpsute) i drobne, i zaczyna kopać ziemniaki. Parobek, który wyprzągł konie i spędził je w rzędy, także zabiera się do kopania ziemniaków. Pastuch zaś zawiaduje o bydłe i koniach, a jeżeli nie ma w pobliżu szkody, wyrывa nać z rzędów lub zanosz na wóz ziemniaki z koszykami. Gospodarz kopie ziemniaki zwykle ostatni i uważa pilnie, aby zarobnicy ziemniaków w polu nie zostawiali. Gdy jest zimno, roznieca ogień bądź to celem zapieczenia fajki, bądź też dla ogrzania się. Pastuch zaś wybiera najładniejsze ziemniaki i piecze je w ogniu. Gdy ich dużo napiecze, zabiera do czapki i roznosi *braczom*. Tak wszyscy razem zebrani kopią ziemniaki aż do południa, wysypując zdrowe, duże ziemniaki na wóz, drobne i *zabolatki* wysypują w wory. W południe gospodarz z parobkiem zaprzęga konie do wozu, robotnicy zostawiają koszyki i motyki w polu (zwykle zabierają dwa koszyki do domu). Pastuch pędzi bydło do stajni, gospodyni spieszy naprzód do domu, aby dom odemknąć i przysposobić obiad, a reszta ludzi idzie koło wozu, podtrzymuje go i zbiera spadające ziemniaki. Przybywszy do domu zasiadają wszyscy do obiadu. Gospodyni pozostała w domu gotuje obiad zaraz po śniadaniu, który po zgotowaniu wstawia do pieca i podobnie jak w dniu wiosennym zatyka szczelnie piec, aby jadło gorące do południa przechować, po czym daje żarcie świniom, karmi drób, zamyka chałupę i idzie w pole kopać ziemniaki. Całą tę pracę domową zwinna gospodyni wykańcza na godzinę ósmą rano. Gdy są dzieci

drobne, zawija je chustkami jak może i zabiera w pole. Jeżeli zaś jest w domu niemowlę, to gospodyni na czas *brania* ziemniaków najmuje starą babę, która jej dziecka pilnuje. Po obiedzie domowe dziewczki doją krowy, pastuch umywa naczynia kuchenne, gospodyni sprząta pozostałe jedzenie, przysposabia trzodzie pomyje do picia. Najemnicy zaś tymczasem z gospodarzem i parobkiem zbierają z wozu ziemniaki i sypią otworem do piwnicy. Zbieranie ziemniaków z wozu odbywa się w ten sposób: parobek nabiera ziemniaki szuflą i sypie do koszyków, dwoje ludzi nosi i sypie do otworu, a gospodarz drążkiem popycha, aby się ziemniaki w otworze (*gardzisku*) nie zatrzymywały lub też otworem, znajdującym się w dolnej części półkoszka zsypują ziemniaki do koszyków i na opałę. Dojenie krów, sprzątanie piekarni i noszenie ziemniaków z wozu ma się równocześnie zakończyć. Gdy są już wszyscy gotowi, wypędzają bydło, zaprzęga konie do wozu, zamykają chałupę i wyruszają wszyscy w pole.

Po południu biorą ziemniaki w tym samym porządku jak z rana. Podwieczorku w polu nie jedzą. Gdy się zmierzchać zaczyna, wracają wszyscy podobnie jak w południe do domu, zbierają ziemniaki z wozu, a gospodyni wynosi dla wszystkich po kawałku chleba jako podwieczorek. Dziewczki skrobią ziemniaki, gospodyni rozpala ogień, nastawia garnki i gotuje wieczerzę. Pastuch odrzuca nawóz spod krów (*podgarnuje*), ściele pod niego i pod trzodę, nosi drzewo do piekarni i także skrobie ziemniaki. Zagotowaną i nastawioną wieczerzę pożywają wszyscy, a gospodarz wypłaca zarobnikom i namawia ich do *brania* na drugi dzień. Od *brania* ziemniaków płacą z wiktem 10 ct., a bez wiktu 20 ct. Najemnicy rozchodzą się do domów, biorąc niekiedy kosz ziemniaków zamiast zapłaty. Po wieczerzy gospodyni myje naczynia, parobek z dziewczką idą mleć zboże dla trzody lub na chleb. Parobek z dziewczką ma zemleć 8 litrów (miarę) jęczmienia lub owsa i 8 litrów żyta lub pszenicy na chleb lub kluski. Gospodyni z gospodarzem razem skrobią ziemniaki zdrowe, druga dziewczka z pastuchem *zabolale* na kluski. Zdrowych ziemniaków skrobią tyle, aby ich wystarczyło na śniadanie i obiad. Gdy uważają, że *zabolatych* jest dosyć naskrobanych, płuczą je, przynoszą dwa



Jesienna podorywka - 1942 r.

tarła i trąje do cebrzyków lub do miski. Starte ziemniaki wysypuje dziewczka do worka trójkątnego (*seroka*), zawiązuje go sznurkiem i wkłada w *praski* lub pod ciężkie kamienie, aby z nich wygnieść wodę. W praskach lub pod kamieniem leżą do drugiego dnia, po czym tę masę w worku wyjmują, urywają po kawałku, gniotą w ręce i wrzucają na wrzącą wodę. Kluski takie nazywają powszechnie *źmiocanymi*, kluskami *kudłatemi*, *mordoniami* (Rzepiennik), *paluszkami* (Ciężkowice), *zbójkami*, *kipielami*, *gwiazdami*, *strzyłokami*. Jeżeli ziemniaków za-

bolających jest dużo, jedzą kluski takie trzy razy dnia z mlekiem lub maszczone. Często masę taką zarabiają z mąką i wypiekają placki, które nazywają plackami *źmiocanymi*. Przez czas brania ziemniaków robota w polu i w domu odbywa się w porządku wyżej opisanym. Ziemniaki przechowują w piwnicach lub kopcach, które w tych okolicach zowią *kopami*.

Stanisław Średniawa  
(Ziemia biecka - S. Udziela)

## RZEPIENNIK W CZORAJ

### cz. II

Warunki życia Rzepienniczian były tak trudne, że wydawało się, że już gorzej być nie może i wtedy rozpoczęła się II wojna światowa.

Pierwsze jednostki wojsk niemieckich podążające na wschód przejechały przez Rzepiennik w święto Matki Bożej Siewnej, tj. 8 września 1939 r.

Wśród ludności zapanował popłoch. Krążyły pogłoski, że Niemcy mordują kobiety i dzieci, a mężczyzn zabierają. Wielu ludzi, przeważnie mężczyzn uciekało przed nimi na wschód. Wielu z nich po kilku dniach wracało, niektórzy dostali się do niewoli i wrócili dopiero po wyzwoleniu, lub nie wrócili wcale. Okupant wprowadził nowe porządki, oparte na swoich zarządzeniach, a ludność zmuszona była rygorystycznie ich przestrzegać.

Już we wrześniu zakazano nauczania i zamknięto szkołę. Wprowadzono tzw. kontyngent dla rolników, zgodnie z którym musieli oni dostarczać ogromne jak na swoje możliwości ilości artykułów żywnościowych: mleka, zboża, ziemniaków, zwierząt gospodarskich, oraz wykonywać dla nich szereg prac, np. każdy posiadacz konia musiał wywieźć na drogę Gromnik - Biecz określoną liczbę kubików kamieni i żwiru i ułożyć przyzmyę na drodze.

Rozpoczęły się aresztowania i wywóz do obozów zagłady, za byle jakie przewinienia. Spośród mieszkańców Rzepiennika, którzy trafili do Oświęcimia większość zginęła, tylko nieliczni schorowani i wycieńczeni dzięki Opatrności Bożej uniknęli straszliwej śmierci w obozie i po wyzwoleniu powrócili do swoich rodzin.

Wielu Rzepienniczian wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec.

Wyszło zarządzenie, że z każdego wielodzietnego domu każda osoba musi wyjechać do pracy w Niemczech, a ponieważ nie było ochotników do tych przymusowych robót, urządzano tzw. „łapanki”. Do pomocy władze okupacyjne wzięły sobie tzw. „zakładników”. Byli to młodzi i silni Rzepienniczanie, którym pod groźbą wywozu kazano dostarczać do punktu zbiorczego młodych i zdrowych ludzi. „Urządzano” więc polowania na młodzież po drogach, pociągach, nocami po domach, a nawet przed kościołami.

Wyznaczeni do zgłoszenia się na wyjazd do Niemiec, w większości uciekali i ukrywali się, z różnym skutkiem.

W Rzepienniku mieszkało wówczas kilka rodzin żydowskich. Okupant dążył do zagłady Żydów, stąd też rozpoczęły się prześladowania tych rodzin. Zmuszono ich

do wykupu, wyznaczając miejsca, gdzie mieli w zamian za życie dostarczać kosztowności.

Nieco później utworzono getto. Zakazano opuszczania domostw i nakazano noszenie na lewej ręce opasek białych z czarną gwiazdą, a wszystko pod groźbą kary śmierci. Z czasem poszerzono ten obóz, przywożąc do Rzepiennika rodziny żydowskie z Gromnika, Ryglie i innych okolicznych wsi. Pewnej nocy Niemcy wykopali potężny dół na masowy grób. Wczesnym rankiem Niemcy, którzy zjechali do Rzepiennika kilkoma samochodami nakazali ludności żydowskiej spakowanie swoich najlepszych rzeczy i zebranie się w oznaczonym miejscu, tłumacząc wywozem ich do innej miejscowości. Po czym odebrano im bagaże, uformowano w czwórki, otoczono niemieckim wojskiem i policją i wyprowadzono na miejsce śmierci. Zginęło tego dnia około 370 osób.

Niemcy wybrali kilku zdrowych i silnych mężczyzn, którzy musieli układać w masowym grobie rozstrzelanych i przesypanych wapnem. Po zakończonym mordzie, tych młodych Żydów Niemcy wywieźli do Gromnika i zatrudnili na stacji PKP przy załadunku wagonów z ziemniakami i burakami, które w ramach kontyngentu dostarczali miejscowi rolnicy.

Po jakimś czasie niemieccy żołnierze ich pilnujący, w dowód zaufania przywieźli ich do Rzepienników, rozpuszczając po drodze poczawszy od Rzepiennika Marciszewskiego. Po godzinie wracając dawali sygnał i Żydzi wracali do samochodu i odjeżdżali do Gromnika. Ponieważ wracali wszyscy powtarzało się to kilkakrotnie, aż do czasu, kiedy jeden z nich postanowił uciec i ukrywać się.

Dzięki pomocy mieszkańca Rzepiennika Strzyżewskiego przeżył wojnę, sprzedał ponad 6 ha gruntu i osiedlił się w Krakowie, a rolnikowi który go ukrywał podarował parę ha gruntu wraz z zabudowaniami.



Przy kieracie. Zdj. z okresu II wojny z archiwum rodziny Firsztów z „Raju”



Po klęsce pod Stalingradem, Niemcy zaczęli wycyfać się na zachód, w związku z tym wiosną 1944 r. na wzgórzach od Tuchowa, aż po Kaśną Dolną zaczęli budować bunkry, rowy strzeleckie, okopy i różne inne umocnienia.

Do prac tych wykorzystywali pobliską polską ludność. Ówczesni wójt i sołtys zobowiązani zostali do wyznaczania ludzi do prac przy okopach. W Rzepienniku Strzyżewskim, przy drodze Biecz - Gromnik wyznaczono dwa punkty, w których gromadziła się ludność wyznaczona do prac.

Niemcy przyjeżdżali po nich na koniach i zabierali do prac na terenie Gromnika.

W czerwcu 1944 r. na pograniczu Rzepiennika Marciszewskiego i Strzyżewskiego w lasku Sadłonia partyzanci urządzili zasadzkę na przejeżdżających na koniach Niemców. Ranili wówczas dwóch Niemców i postrzelili konia, od tej pory oni zaniechali przyjazdów po ludzi i w Kaśnej Dolnej w byłej gorzelnii utworzyli obóz pracy, gdzie zakwaterowali wszystkich zgłoszonych do prac na cały tydzień. Po tygodniu przychodzili następni, i tak te zmiany trwały aż do 15 stycznia 1945 roku. Tego dnia obóz został zlikwidowany. Starców zwolniono do domów, a młodych i zdrowych wywieziono pod Kraków. Z wybudowanych przez miejscową ludność fortyfikacji obronnych nie mieli czasu skorzystać bo nie podjęli walki z napierającymi wojskami radzieckimi.

W czasie sześciolletniej okupacji hitlerowskiej Rzepienniczanie przeżyli wiele chwil grozy. Częste łapanki, aresztowania za niewywiązywanie się z kontyngentu i innych często błahych powodów były bardzo dokuczliwe. Młodzież uciekała do lasu. Tworzyły się różne grupy oporu. Partyzanci podjęli nierówną walkę z okupantem, stosując różne formy sabotażu, często przepłacając to życiem, jak choćby ci, którzy zginęli w Dąbrach. Po

potyczce z Niemcami w Jamnej, przyszli odpocząć na skraju lasu w Dąbrach. Zdradzeni przez mieszkańca tego przysiółka polegli w nierównej walce, bądź zostali wzięci do niewoli. Tylko jednemu ciężko rannemu partyzantowi udało się uciec.

Pod partyzantów i Niemców podszywały się nieformalne grupy okolicznych rabusiów. Mieli zwyczaj wdzierania się do domostw w nocy. Czasami szwargotali udając Niemców, gasili lampę naftową, a domownikom kazali kłaść się na podłodze twarzą do dołu, strasząc bronią a sami plądrowali domy i zabudowania gospodarskie. Wbrew pozorom nie zawsze byli dobrze uzbrojeni, często posługiwali się atrapami broni np. przywiązywali do pasa kawałki walca od sieczkarni i straszili, że są to granaty ostre.

Wielu tych tzw. „partyzantów”, należało później do związku bojowników i pobierało renty jak ci zasłużeni w walce z okupantem.

17 stycznia 1945 roku wkroczyły do Rzepienników wojska radzieckie. Zaskoczeni Niemcy rzucili się do ucieczki. Zdążyli tylko wysadzić dwa mosty: jeden koło Romanów w Rzepienniku Strzyżewskim, drugi na pograniczu z Rzepiennikiem Marciszewskim. Czerwonoarmiści złapali dwóch Niemców, którzy dokonywali zaminowania mostu w Rzepienniku Strzyżewskim i po długiej naradzie z oficerami rozstrzelali ich koło stodoły Urbana. Tam też zostali przez Niemców pochowani, a po zakończeniu wojny ekshumowani i pochowani na cmentarzu wojskowym w Rzepienniku Strzyżewskim. Niemal natychmiast oba mosty zostały przez radzieckich saperów odbudowane z drzewa pochodzącego z rozzebranej stodoły Michała Paszkowskiego.

c.d.n.

Stanisław Szymański

## Wieczyste śluby

Parafia w Rzepienniku Suchym istnieje już 15 lat, ale po raz pierwszy byliśmy świadkami „Zaślubin z Jezusem”.



Siostra Nazaria z Rodzicami. Z lewej mama - Barbara Bryndal z prawej tata - Stanisław Bryndal

Siostra Nazaria - Jolanta Bryndal z Rzepiennika Suchego 2 sierpnia br. złożyła w Krakowie w Zakonie Sióstr Sercanek śluby wieczyste. 9 sierpnia ponowiła śluby: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa w rodzinnej parafii, w kościele p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Rzepienniku Suchym.

O oprawę całej uroczystości troszczył się nie tylko GOK, ale niemal cała rodzina, młodzież z KSM-u, służba liturgiczna, a przede wszystkim ksiądz proboszcz Józef Bubula.

Podczas uroczystego obiadu siostrze Nazarii, byłej członkini zespołów artystycznych GOK w tym zespole ludowego „Rzepienniczanie” grała i śpiewała kapela „Checioki”, wystąpił kabarecik „Igraszka” a tańczył najbardziej utytułowany zespół folklorystyczny GOK - „Rzepioki”.

Siostrze Nazarii najlepsze życzenia błogostawieństwa Bożego składa

redakcja



### Księdzu Prałatowi Doktorowi Władysławowi Bochenkowi w Rzepienniku Strzyżewskim

W dniu 21 lipca 1998 roku w okazji 90-tej rocznicy urodzin ks. biskup ordynariusz doktor Wiktor Skworc, skierował do czcigodnego Jubilat list z życzeniami i podziękowaniami za wieloletnią, ofiarną pracę w Seminarium Duchownym w Tarnowie, w parafii Rzepiennik Strzyżewski a przede wszystkim za służbę w konfesjonale.

Osobiste życzenia złożyli dostojnemu Jubilatowi ks. biskup Józef Gucwa, ks. biskup Jan Styrna wraz z ks. kanclerzem kurii biskupiej w Tarnowie dr Karolem Dziubaczką.

Do tych życzeń dołączają się parafianie wraz z ks. proboszczem Józefem Jasiurkowskim. Niech Ojciec Niebieski darzy ks. Jubilata dalszym dobrym zdrowiem i wszelkimi potrzebnymi łaskami.

*Stanisław Szymański*



## Lata czterdzieste w Rzepienniku

### I. Polityczne zawirowanie

W październiku 1947 r. decyduje się na opuszczenie kraju wieloletni premier Stanisław Mikołajczyk. Jego wyjazd był sygnałem do frontального ataku na Polskie Stronnictwo Ludowe i jego poszczególnych członków. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach poleca zwołanie na dzień 25 listopada nadzwyczajnego zebrania Gminnej Rady Narodowej w Rzepienniku Strzyżewskim. Na to zebranie zaproszono, wcześniej usuniętych ze składu rady: Jana Więckowskiego i Stanisława Fudalę. Tuż po zagajeniu zebrania i przedstawieniu przez przewodniczącego PRN spraw gminy Rzepiennik, głównie jej niedociągnięć, radny Ludwik Kordzikowski z Turzy złożył nagły wniosek poparty przez koło PPR i SL dotyczący natychmiastowego usunięcia ze składu GRN Władysława Martyki i Stanisława Bajorka - obaj byli reprezentantami PSL w składzie rady. Równocześnie zaproponował przyjęcie w skład rady J. Więckowskiego i St. Fudalę.

Nawiązując do tego wniosku A. Kosiński przew. PPRN przedstawił „zdradziecką politykę Mikołajczyka i jego stronnictwa działającego za obce kapitały na szkodę państwa”. GRN widząc w Martyce i Bajorku popleczników „zdraycy Mikołajczyka” niezwłocznie podjęła uchwałę o ich wykluczeniu. Pragnąc zmyć plamę na swym honorze podjęła także

jednomyślnie rezolucję, której odnośny fragment brzmi:

„Członkowie GRN w Rzepienniku Strzyżewskim zebrani na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 25 listopada 1947 r. jednogłośnie potępiają zdradziecką robotę Mikołajczyka i jego popleczników. Członkowie GRN solidaryzując się z przedstawicielami Rządu domagają się od władz powiatowych natychmiastowego usunięcia ze stanowisk sołtysów i ich zastępców urzędujących w gromadach tutejszej gminy, którzy są przekonania PSL-owskiego, a tym samym działają na niekorzyść obecnego ustroju. Członkowie GRN przyrzekają, że będą się starać wykonywać swoje zadania i zalecenia jakie im zostały powierzone przez obecny Rząd Demokratyczny Polski Ludowej”.

### 2. „Reorganizacja” GRN

27 maja 1948 r. na polecenie Prezydium PRN została przeprowadzona kolejna „reorganizacja” rady. Podczas tego posiedzenia przewodniczący Mieczysław Gajewski złożył rezygnację z urzędu ze względu na „zły stan zdrowia”. Obecni na zebraniu usilnie go prosili by jednak zechciał nie odchodzić z urzędu, zaś Jan Więckowski stwierdził, że nie obraża sobie pracy rady pod innym kierownictwem. I przewodniczący zmienił zdanie.

Spokojnie można było przystąpić do „reorganizacji”. Jan Więckowski otrzymał funkcję zastępcy przewodniczącego, przyjęto do rady przedstawiceli innych wsi. Po zmianach PSL posiadał w radzie 3 przedstawiceli, SL 2, a Polska Partia Robotnicza - 16 (!). J. Więckowski i Ludwik Mucha Nipochorski (nauczyciel z Rzepiennika Marciszewskiego) deklarowali się jako bezpartyjni.

W ostatnim okresie przygotowań do zjednoczenia PPR i PPS podjęto kolejną „reorganizację” GRN. 2 października w składzie rady było już tylko po jednym członku z SL i PSL, trzech bezpartyjnych i 18 członków w PPR. Przy okazji radni dowiedzieli się, że „zły stan zdrowia” przewodniczącego to nic innego jak pijaństwo lub jego skutki. Władza powiatowa poleciła usunięcie z funkcji M. Gajewskiego, a wraz z nim J. Więckowskiego. Nowym przewodniczącym GRN została wybrana Salomea Wojtanowska z Rzepiennika Biskupiego.

Na tym samym posiedzeniu GRN podjęła uchwałę domagającą się od Kurii Biskupiej w Tarnowie przeniesienia ks. Krzemienia do innej parafii. Ponieważ adresaci uchwały odmówili jej wykonania, GRN postanowiła wystąpić ze stosownym doniesieniem do władz w Warszawie.

Już po zjednoczeniu PPS i PPR, na początku 1949 r., ponownie zmieniono skład rady. Na rok odzyskał funkcję przewodniczącego M. Gajewski. Ostatecznie ją stracił 21 marca 1950 r. W protokole z posiedzenia rady tak to uzasadniono:

„M. Gajewski nie może piastować mandatu radnego albowiem, mimo kilkakrotnych upomnień, w dalszym ciągu oddaje się pijaństwu, co ujemnie wpływa na otoczenie. Jeżeli zmieni swe postępowanie, może z czasem wróci na dawne stanowisko”.

### 3. W pajęczynie absurdu

Z protokołu pokontrolnego gminy Rzepiennik (listopad 1947 r.): „W gromadzie Rzepiennik Strzyżewski przeprowadzona inspekcja wykazała, że sale szkolne zostały zaopatrzone w portrety i godła państwowe, ale orzeł z koroną. Komitet rodzicielski nie wykazuje w tym zakresie żadnej inicjatywy i należy go zmienić. Sklepy gminnej spółdzielni pozostawiają wiele do życzenia. Brak na niektórych towarach cen, towary „przemysł dla wsi” nie mają odpowiedniego umieszczenia. Nawozy przeznaczone na jesienną akcję nie zostały rozprowadzone między rolnikami, co obsiali pola „jałowe”.

Pomieszczenia zarządu gminy fatalnie rozmieszczone i przez to wójt ani sekretarz nie mają kontroli nad urzędnikami. W biurze Godło Państwa z koroną, co winno być usunięte. W biurze i mieszkaniu posterunku MO bałagan, co nie świadczy o wysokim kulcie czystości, a przede wszystkim w mieszkaniu i na korytarzach, które są zaśmiecone”.

Aby sprostać oczekiwaniom nowej władzy w Rzepienniku Strzyżewskim powołano do życia komitety:

**Gminny Komitet Wyciągu Pracy.** Pierwszym jego przewodniczącym był wójt Antoni Jarocho, zastępcą Jan Więckowski.

**Komisja Oszczędnościowa.** Na jej czele stał Ludwik Kordzikowski.

**Komitet Elektryfikacji Wsi.** Zadaniem komitetu było opodatkowanie roczną kwotą 500 zł z gospodarstwa z przeznaczeniem na ogólny fundusz elektryfikacyjny państwa.

**Komitet Odbudowy Warszawy.** Takie komitety działały w każdej wsi. Pracę koordynował Jan Więckowski.

**Rada Ochotniczych Straży Pożarnych.** W 1948 r. działały w gminie dwie jednostki strażackie: Rzepiennik Suchy - 18 członków i Rzepiennik Strzyżewski - 5.

Z innych komitetów godzi się wymienić Komitet Towarzystwa Burs i Stypendiów (w 1946 r. przyznano jedno stypendium), Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (sam zarząd liczył 29 członków), Koło Przyjaciół Żołnierza, Liga Lotnicza, Koło Radiofonizacji Wsi.

Działały też komisje: Gminna Komisja Racjonalizacji Pracy, Gminna Komisja Planowania, Gminny Komitet Współzawodnictwa Pracy w Rolnictwie. Zadaniem tego komitetu było aktywizowanie rolników do terminowego odstawiania obowiązkowych świadczeń. Z zachowanych protokołów wynika, że najbardziej „oporną” wsią był Rzepiennik Suchy.

„Ludność tej wsi - jak donosił Starostwu Powiatowemu wójt - nie interesuje się tą sprawą, nawet czynnik społeczny i polityczny jest obojętny”. Do akcji uświadamiania wkroczyli radni: Wojciech Jasiński i Wojciech Bajorek. Wkrótce ta wieś wezwała do współzawodnictwa swych kolegów z Rzepiennika Biskupiego, z zamiarem prześcignięcia przodującej w dostawach obowiązkowych wsi. O efektach milczą dokumenty. Była też Gminna Komisja Oświatowa, Komitet Biblioteczny. Zarówno komitety jak i komisje wiodły papierowy żywot.

### 4. Pod czerwonym sztandarem

Już w połowie 1945 r. powstały komórki PPR w Turzy i Rzepienniku Strzyżewskim. Do lat 50-tych nie udało się zebrać tylu członków partii by utworzyć samodzielne organizacje w pozostałych wsiach gminy. Nic więc dziwnego, że upatrywano w tych miejscowościach jawnych lub ukrytych wrogów nowej rzeczywistości. Nie oznacza to, że lekceważono inicjatywę władz gminnych.

Każda wieś licznie stawiała się na pierwszomajowe pochody i wiece organizowane w Rzepienniku Strzyżewskim, niesiono transparenty, flagi, portrety „umiłowanych przywódców ludu”.

Zarówno z okazji 1 maja jak też 22 lipca wsie podejmowały zobowiązania produkcyjne.

Pod koniec 1948 r. zorganizowano w Rzepienniku Gminną Komendę Służby Polsce a na jej komendanta powołano Edwarda Syktę. Ciężar pracy organizacyjnej podjęła PPR, a później PZPR. Junaków kierowano do prac mających służyć wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego. Na terenie gminy budowano przy pomocy junaków drogę Rzepiennik - Moszczenica. W 1949 r. przepracowali 674 „junakodniówki”. Junacy pracowali na rzecz swoich wsi. W tymże roku przepracowali aż 5 tysięcy „junakodni”. Z raportu wynika, że „praca junaków mogłaby być wydajniejsza, gdyby dostarczono im odpowiednie narzędzia pracy. Junacy musieli posługiwać się własnymi narzędziami, nie zawsze odpowiednimi”.

O uświadomienie polityczne zadbał Związek Młodzieży Polskiej, który według meldunków, działał prężnie. O wysokiej świadomości zaświadczaają kontrolerzy, którzy stwierdzili:

„Ludność biedna, stara się wszelkimi siłami potępić wszelką propagandę reakcji, młodzież biedna przychodzi na zbiórki, inni widząc jej zaangażowanie też włączają się”.

„Na naszym terenie kler co do młodzieży nie działa ujemnie ani dodatnio, co do dziś dnia nie możemy nic zauważyć, gdyż nie zajmują się żadnymi organizacjami”.

„Partia i stronnictwa często przychodzą na zebrania, przy okazji pouczają i wyjaśniają, że należy młodzież posyłać na zebrania i zbiórki SP”.

Junacy byli rozśpiewaną gromadą. Podczas zajęć świetlicowych nauczyli się śpiewać piosenki. Pieśń „Pieśń pokoju” i „Walczyk Warszawy” nauczyło się śpiewać 50% junaków.

Junacy byli objęci akcją „H”. Mieli dawać osobisty przykład swoim rodzicom, że można hodować więcej zwierząt. W Rzepienniku Suchym pięciu junaków zobowiązało się zakontraktować po tuczniku. Byli to junacy: Mieczysław Małopolski, Stanisław Bartusik, Anna Słowik, Jan Kleszyk i Stanisław Małopolski.

Junacy wiele czytali prasy. W przerwach na budowie wysłuchiwali odczytów, których wiodącym tematem była walka klasowa. Stopień wiadomości oceniono na 50%, bowiem „samokształcenie ideologiczne jest na niskim poziomie, mało dyskusji nad referatami i ciekawych pytań”.

#### 5. Kolektywizacja Rzepiennika

Od 1951 r. zaczęła się akcja wypierania „elementów kapitalistycznych” ze wsi. Powiat gorlicki był jednym z pierwszych w kraju, który przystąpił do organizacji spółdzielni produkcyjnych. Już w 1948 r. odbyły się pierwsze zebrania organizacyjne, a w 1949 r. działała pierwsza spółdzielnia w Uściu Gorlickim.

W Rzepiennikach trudno było się doszukać klasycznych kułaków i obszarników. Największe gospodarstwo nie przekroczyło 50 ha i nie podlegało parcelacji. Wprawdzie początkowo pozbawiono Jana Więckowskiego lasu, ale zwrócono mu go już w 1948 r. Nie zabrano ziemi uprawnej, na którą miano w późniejszych latach poważne zakusy (zabrano po raz drugi las).

Ponieważ Rzepiennik był siedliskiem opozycji, bowiem chłopci twardo opowiadali się za Mikołajczykiem, to już w 1946 r. został zaliczony do najwyższej strefy gruntów i chłopci płacili najwyższą normę wszystkich świadczeń - 120%. Także przy ustaleniu należności przyjmowano najwyższe ceny za 100 kg żyta (1300 zł przy średniej 900 zł). Te obciążenia miały spowodować załamanie większych gospodarstw.

Nic więc dziwnego, że wkrótce będą aresztowani pierwsi „kułacy” za uchylanie się od obowiązkowych dostaw.

Każdy posiadacz konia był zobowiązany do odpłatnego przepracowania po 17 dni rocznie na rzecz małorolnych.

„CO światlejsi ludzie, a przede wszystkim członkowie partii i ZMP, pracują nad uświadomieniem chłopów o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną” - donosił swoim władzom komitet partii. Niestety, nie potrafiono w żadnej ze wsi gminy zebrać grupy chętnych do zespołowego gospodarowania. Mimo comiesięcznych zebrań efekt był niewielki. Milczenie było odpowiedzią na wezwanie.

\*\*\*

W Archiwum Państwowym w Rzeszowie (Oddział w Skołyszynie) znajdują się fragmenty z akt gminy Rzepiennik Strzyżewskim w tym protokoły z zebrań sołeckich. Wykorzystałem je w tym artykule. To wielce pouczająca lektura. Warto ją skonfrontować z tym co zapamiętali i o czym mówią dzisiaj bohaterowie i świadkowie burzliwych lat czterdziestych.

Czesław Dutka

## Niech pamięć zawsze pamięć znaczy

W tym roku złożyliśmy kolejne kamienie na cmentarzu. Kamienie z najszlachetniejszego tworzywa, ukształtowane z najcenniejszych kruszców, miłości do Boga, sztuki, ludzi i ukochanej ziemi rzepiennickiej. Odeszli od nas:

24 III 98 r. - śp. Władysław Bajorek z Turzy - muzyk, klawecista, wieloletni członek kapeli ludowej „Turzanie”

26 III 98 r. - śp. Roman Zaprzalka z Rzepiennika Biskupiego - twórca ludowy, garncarz, laureat konkursów i wystaw ludowej ceramiki artystycznej

12 VII 98 r. - śp. Wanda Kłapkowska z Gorlic - etnograf, wybitna znawczyni kultury ludowej regionu Pogórza Gorlickiego

gok



Jan Dereń

# KRÓTKI RYS HISTORYCZNY GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W RZEPIENNIKU STRYZEWSKIM

## cz. II

Po podziale administracyjnym w 1956 r. teren działania spółdzielni zmniejszył się o wieś Sitnica, przejętą przez GS Biecz i Rzepiennik Marciszewski przekazany do GS Gromnik. W tym czasie działalność spółdzielni umocniła się na terenie gminy i zyskiwała coraz większe zaufanie wśród mieszkańców, skutkiem czego liczba członków spółdzielni szybko wzrastała. Gminna Spółdzielnia zaopatrywała cały teren gminy we wszystkie towary potrzebne ludności, a to wymagało coraz większej operatywności pracowników i transportu. Posiadany przez spółdzielnię transport konny nie nadążał z dostawami towaru, pomimo wynajmowanych prywatnych wozaków. Dużej pomocy przy transporcie towarów udzielał spółdzielni Władysław Martyka, który także jako członek rady nadzorczej aktywnie uczestniczył w pracy samorządu spółdzielni. Chcąc usprawnić zaopatrzenie rozpoczęto starania o zakup samochodu. W roku 1958 udało się zarządowi kupić samochód ciężarowy marki „Star-21”, rozwiązało to w dużym stopniu trudności transportowe.

W początkowym okresie prowadziliśmy Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy, który posiadał maszynę omłotową, silnik spalinowy i kuźnię. Kierownikiem Ośrodka był Wojciech Mruk. W 1952 r. SOM został zlikwidowany, majątek przekazano kółkom rolniczym a rozliczenia dokonano z ministerstwem rolnictwa, które zapłaciło spółdzielni za majątek OSM. W tym czasie, przez kilka lat była w spółdzielni masarnia. Produkowano wszystkie wyroby masarskie bardzo dobrej jakości. Kierownikiem masarni był Jan Sopala a później Adolf Bajorek. Lokal wykorzystywany do produkcji masarniczej z czasem nie odpowiadał wymogom sanitarnym, a przydziały żywca do produkcji były ograniczone, w związku z tym zlikwidowaliśmy masarnię. Przez pewien czas jeszcze warsztat masarniczy był wypożyczany rolnikom do prowadzenia tak zwanego uboju gospodarczego. Po zlikwidowaniu własnej masarni zaopatrywaliśmy swoje sklepy w wędliny z GS Gorlice - Wieś, a następnie z GS Tuchów.

Zaopatrzenie sklepów w pieczywo w początkowym okresie było bardzo różne. Najpierw pobierano pieczywo z prywatnej piekarni Jana Nogi w Rzepienniku Strzyżewskim. Dopóki popyt na nie był mały produkcja tej piekarni była wystarczająca. Z biegiem czasu popyt na pieczywo wzrastał, a jego braki były coraz dotkliwsze. W niedługim czasie prywatna piekarnia z powodu śmierci właściciela została zamknięta.

Już wcześniej zarząd Spółdzielni, a szczególnie jej prezes Duszowicz Stanisław i członek zarządu Bajorek Stanisław, rozpoczęli starania o budowę nowoczesnej zmechanizowanej piekarni w Rzepienniku Strzyżewskim. Dzięki ich staraniom i pomocy związków spółdzielni w roku 1958 rozpoczęto budowę. Trwała ona dwa lata, a w grudniu 1960 roku rozpoczęła produkcję.

Był to wielki dzień w historii spółdzielni. Już niedługo okazało się, że zapotrzebowanie na pieczywo w naszych sklepach nie gwarantowało pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej piekarni, a tylko dobra wydajność przy ciągłej 3 zmianowej produkcji gwarantowała rentowność zakładu.

Należało podjąć starania o rynek zbytu poza granicami działalności spółdzielni. Zarząd wyszukał spółdzielnie, które chętnie przyjęły ofertę, pod warunkiem dostaw pieczywa do ich sklepów. Ponieważ



Pracownicy i Samorząd Spółdzielni na wycieczce

analiza kosztów z tym związanymi wykazała opłacalność transakcji, zakupiono nowy samochód dostawczy i zawarto umowy o dostawę pieczywa do gmin: Lipinki, Moszczenica, Gorlice, a później także Gromnik.

Kiedy rozwiązano już problemy związane z piekarnią, wyłoniły się nowe, tym razem z żywcem, którego skup odbywał się dotychczas pod gołym niebem. Brakowało w Rzepienniku Strzyżewskim pomieszczenia do przetrzymywania zwierząt, co często miało miejsce, ponieważ dostawy ciągle wzrastały. Starsi rolnicy pamiętają zapewne „kilometrowe” kolejki furmanek z żywcem przed punktami skupu. Wiele starań i przygotowań kosztowało wybudowanie i oddanie w 1960 r. budynku skupu żywca, posiadającego wszystkie potrzebne pomieszczenia łącznie z wagą inwentarzową.

Dotkliwie odczuwano w tym czasie brak odpowiednich lokali sklepowych. Sklep spożywczy w Rzepienniku Strzyżewskim mieścił się w ciasnym lokalu rady parafialnej.

W 1963 roku wybudowano nowy sklep typu T-24, w którym znalazł przyzwoite warunki sklep spożywczy, natomiast opuszczony lokal rady parafialnej wyremontowano i przystosowano dla potrzeb nowego sklepu konfekcyjnego, zorganizowanego na zasadach sprzedaży warunkowej (pobierano towar z Hurtowni Międzypowiatowej w Jaśle w komis, a płacono za towary sprzedane).

Kierownikiem sklepu został Mieczysław Sopala, były członek zarządu, który dowoził towar swoim samochodem. Sklep był bardzo dobrze zaopatrzony i doskonale prosperował przynosząc spółdzielni znaczne zyski.

W niedługim czasie wybudowano drugi sklep spożywczy tego samego typu w Rzepienniku Suchym, a w roku 1966 nowy dość obszerny magazyn towarów masowych w Rzepienniku Strzyżew-

skim. Pozwoliło to na rozszerzenie asortymentu towarów i lepsze warunki magazynowania.

Rolnicy z Olszyn odległych od siedziby spółdzielni o 10 km zapatrywali się w towary masowe i dostarczali żywiec do Rzepiennika Strzyżewskiego, co było dla nich dość uciążliwe. Aby te trudności zlikwidować gminna spółdzielnia wybudowała drewniany magazyn na towary masowe i punkt skupu żywca w Olszynach w 1972 r.

W latach 60-tych w składzie zarządu nastąpiły pewne zmiany. W miejsce Stanisława Bajorka, który zginął tragicznie podczas podróży służbowej związanej z budową nowej piekarni, wybrano Ferdynanda Kamińskiego. W grudniu 1962 r. zastąpił go nowy v-prezes do spraw obrotu rolnego - Mieczysław Jarocho. Także w prezydium Rady Nadzorczej nastąpiły kolejne kilkakrotne zmiany. Nowi członkowie prezydium rady to: Michał Cygnar, Piotr Brudzisz, Helena Gomułka, Antoni Burkot.

W listopadzie 1962 r. nastąpiła ważna zmiana dotycząca sposobu wybierania zarządu spółdzielni. Dotychczas zarząd był wybierany przez Walne Zgromadzenie Przedstawicieli, a odtąd uprawnienie to uzyskała Rada Nadzorcza Spółdzielni.

W 1964 r. zastosowano pewien eksperyment dotyczący organizacji pracy zarządu spółdzielni, w miejsce stałego 3-osobowego zarządu powołano tylko urzędującego prezesa zarządu - Stanisława Duszowicza i 2 społecznych członków zarządu w osobach: Juliana Bajorka i Heleny Gomułkowej. Dotychczas urzędujący członkowie zarządu pozostali kierownikami działów, w których byli wiceprezesami. W praktyce, zmiana ta nie dała żadnych pozytywnych efektów, ale stan ten utrzymywał się do 26 stycznia 1972 r., kiedy to przywrócono pełny urzędujący zarząd w składzie: Stanisław Du-

szowicz - prezes, Mieczysław Noga - v-ce prezes d/s handlu i Wiesława Ryczek - v-ce prezes d/s obrotu rolnego.

Jednym z najważniejszych problemów, z którymi borykał się ówczesny zarząd, była kiepska sieć handlowa w centrum Rzepiennika Strzyżewskiego. Wszystkie sklepy branżowe: obuwniczy, tekstylny, konfekcyjny, artykułów do produkcji rolnej i artykułów gospodarstwa domowego mieściły się w ciasnych przeważnie jednoizbowych lokalach, gdzie brakowało magazynów do składowania towarów, miejsca na ekspozycję oraz właściwą obsługę klientów. W tej sytuacji zarząd i samorząd spółdzielni zdecydowali się na budowę pawilonu handlowego, w którym można by pomieścić wszystkie sklepy branżowe oraz biura spółdzielni.

Władze PZGS Gorlice i WZGS w Rzeszowie przychylnie ustosunkowały się do tej sprawy. Dokumentację na budowę pawilonu częściowo przygotował ówczesny prezes zarządu Stanisław Duszowicz. Budowy jednak nie można było rozpocząć dlatego, że PZGS Gorlice w tym czasie budował własne magazyny i składnicę maszyn rolniczych. Prawie wszystkie środki z Funduszu Rozwoju przydzielone dla powiatu gorlickiego wykorzystywano na ten cel, a nasza spółdzielnia nie posiadała dostatecznej ilości własnych środków finansowych na rozpoczęcie budowy i dlatego konieczna była pożyczka z Funduszu Rozwoju. Sprawa budowy pawilonu handlowego w Rzepienniku Strzyżewskim była więc odkładana z roku na rok.

c.d.n.



Eugenisuz F. Duszewicz

## „SPÓR” O DATĘ WYZWOLENIA RZEPIENNIKÓW (Rzepiennika Biskupiego) SPOD OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Posiłkując się materiałem źródłowym opracowanym przez K. Moskalenkę: „Uderzenie za uderzeniem”. Wyd. MON, Warszawa 1974, dwukrotnie zasugerowałem („Rzepiennik Wczoraj i Dziś”, nr 1(7) 1993, s. 11. i nr 1(19) 1996, s. 6), iż wyzwolenie Gminy i Rzepiennika Biskupiego spod okupacji hitlerowskiej nastąpiło 16 stycznia 1945 roku, zaś Michalina Uszkowa to zdarzenie sytuuje 17 stycznia 1945 roku. Zatem prześledźmy, co działo się 16-17 stycznia 1945 roku w Rzepienniku Biskupim i w Gminie? Czy faktycznie istnieje spór o datę wyzwolenia?

Według relacji Michaliny Uszkowej - kierownika tajnego kursu gimnazjalnego w Rzepienniku Biskupim, opublikowanej przez Czesława Dutkę, w kwartalniku „Rzepiennik Wczoraj i Dziś” nr 1(19) 1996, s. 12, oddziały radzieckie do wsi wkroczyły 17 stycznia 1945 roku: ... „Niemcy uciekają w popłochu. Z rana przyciągają auta czerwonego krzyża, a później grupki Niemców. Idą zmęczeni, obładowani walizkami, obojętni na wszystko. W tym czasie nauka, w gim(nazjum) ludowym szła normalnie. Gdy zbliżyły się oddziały radzieckie, uczyła się klasa II-a. Dopiero na odgłos salw karabinowych M. Uszkowa wraz z młodzieżą na 15 minut schroniła się do piwnicy. W tym czasie został wysadzony most drogowy na zachód od szkoły. W salach szkolnych wyleciały szyby”.

Zachodzi więc pytanie czy źródła, niewątpliwie, historyczne podają sprzeczne informacje o tym samym fakcie, którym jest data wyzwolenia Rzepiennika Biskupiego spod okupacji hitlerowskiej?

W moim przekonaniu wspomniane źródła nie podają sprzecznych informacji. Źródła te opisują różne fakty i o różnym stopniu uogólnienia, przy czym żadne z nich, wbrew pozorom, nie rozstrzyga kwestii daty wyzwolenia Rzepiennika Biskupiego. Wiarygodność informacji co do miejsca i czasu wydaje się, iż jest niewątpliwa. W moim przekonaniu można przyjąć, że informacje wzajemnie się weryfikują. Jednak zastrzeżenie daty jest niezbędne, bowiem pamięć bywa zawodna czego przykładem jest dalsza relacja M. Uszkowej: „Przemarsz wojsk radzieckich trwał dwa tygodnie. Ciągniki artyleryjskiej zniszczyły całkowicie szosę, żłobiąc głębokie na pół metra koleiny”.

Otóż fakt, o którym wspomina M. Uszkowa, miał miejsce nieco później, z nastaniem pierwszych roztopów, a gwoli ścisłości, most odbudowano dopiero po wojnie.

Nie ulega wątpliwości, iż pierwsze grupy zwiadowcze wojsk radzieckich w Rzepienniku Biskupim pojawiły się wczesnym popołudniem 16 stycznia.

Ale trzeba też pamiętać, że 16 stycznia od Binarowej wojska rosyjskie prowadziły specyficzną formę natarcia zwaną pościgiem. W tego typu działaniach bojowych bardzo często się zdarza, iż następuje przemieszczanie się wrogich sobie wojsk i nie ma ciągłej linii styczności bojowej. Bywało, że po dwóch równoległych drogach przemieszczały się - wiedząc o tym - wrogie sobie wojska nie atakując się wzajemnie z tym, że celem prowadzących tzw. pościg równoległy najczęściej było uprzedzenie nieprzyjaciela w opanowaniu ważnej rubieży terenu, np. rzeki, a kiedy indziej okrążenie wojsk nieprzyjaciela, po czym ich rozbitcie.

Wojska przeciwnika w wyniku przegranej walki były zmuszone wycofać się, aby nie ulec rozbitciu, a zajmując dogodną rubież usiłowały podjąć próbę przynajmniej powstrzymania natarcia strony przeciwnej, np. dla zyskania na czasie. Pościg - lapidarnie mówiąc - to swoista walka nie tyle z nieprzyjacielem co z czasem i przestrzenią.

Zaś charakterystyczną cechą działania grup zwiadowczych jest głównie zbieranie informacji o nieprzyjacielu i terenie a nie bezpośrednie prowadzenie z jego wojskami walki, przeto często omijają punkty oporu nieprzyjaciela, działając na jego terytorium niejednokrotnie wychodząc na głębokie tyły wojsk. I myślę, że właśnie taka sytuacja zaistniała 16 stycznia w Rzepienniku Biskupim.

Ponieważ data wysadzenia mostu koło szkoły ma walor bardzo prawdopodobnej i właśnie z tym faktem należałoby łączyć ostateczne wycofanie się wojsk niemieckich, przeto dzień **17 stycznia 1945 roku** można przyjąć jako datę wyzwolenia Rzepiennika Biskupiego spod okupacji hitlerowskiej, ale 16 stycznia nie jest datą błędną. To kwestia raczej umowna, co dla kogo jest ważniejsze czy pojawienie się pierwszego Rosjanina, czy też ucieczka ostatniego Niemca? Między tymi faktami nie ma merytorycznej sprzeczności. Obydwa fakty obiektywnie zaistniały i łączy je związek przyczynowo-skutkowy.

Warszawa, sierpień 1997 r.

Marian Kras

# Jak zostałem mieszkańcem Turzy

## II. Turza po latach

W pierwszej części moich wspomnień zamieszczonych w nr 1-2 (27-28) „Rzepiennik Wczoraj i Dziś” pt.: „Turza - wioska na krańcu świata” opisałem swoją samotną wędrówkę z Ciężkowic do Turzy i Staszówki w 1936 r.

Zbliżała się wojna, a z nią nieszczęścia, które dotknęły prawie każdą polską rodzinę. Śmierć, głód, zakaźne choroby stały się normalnością nawet dla dzieci.

Mieszkałem nadal w Ciężkowicach. Mojemu ojcu nie dane było doczekać, co ze mnie wyrośnie. Niestety zmarł tragicznie zimą 1940 roku. Miałem wówczas prawie osiem lat. Nie doczekał chwili, kiedy z dyplomem Politechniki Warszawskiej wróciłem do Ciężkowic w 1956 r. Nie doczekał tego również mój ojczym, Stanisław Szczudrawa z Ostruszy, który powtarzał przy każdej okazji, że mu włosy na dłoni wyrosną jak Maniek zostanie inżynierem. Zmarł na raka wiosną 1953 roku. Na jego dłoniach nie wyrosły włosy tylko trawa na mogile. Odszedł, chociaż nie był jeszcze starym człowiekiem. Zostawił moją matkę samotną mimo ogromnego przywiązania i szacunku, jakim się nawzajem darzyli. Pozostały po nim w Ostruszy jego ukochane wnuki. Może jeszcze kiedyś o nim coś więcej napiszę, bo nie był ani złym ojczymem ani złym człowiekiem.

Następne moje spotkanie z Turzą było bodajże w 1978 roku, kiedy nabytym właśnie na przedpłaty „maluchem” przywoziłem obecną żonę i teściową w moje rodzinne strony. Pojechalśmy z Ciężkowic najbliższą drogą do Staszówki, aby zwiedzić zawsze fascynujące mnie cmentarze z Pierwszej Wojny Światowej. Wróciliśmy przez Ostruszę zahaczając jedynie po drodze o Turzę. Drogę z Turzy do Ostruszy na całej długości przebudowywano i tylko dzięki temu, że była susza a „maluch” jechał z góry udało się z wielkim trudem pokonać piętzące się zwały kamieni.

Ponownie w Turzy byłem wczesną jesienią 1979 roku. Wróciliśmy wraz z żoną z urlopu w Bieszczadach. Jadąc do Sosnowca, gdzie wówczas mieszkaliśmy, z powodów sentymentalnych wybrałem trasę przez Jasło, Biecz, Ostruszę, Ciężkowice. Było piękne, słoneczne, późne popołudnie, kiedy szeroką asfaltową drogą wjechaliśmy do Turzy, która tylko kościołem i kształtem wzgórz przypominała kraniec świata z mojego dzieciństwa. Rozłożona na grzbietach zbiegających się w jej centrum wzniesień i zboczach dolin tonęła w zieleni sadów pełnych dojrzałych owoców. Sprawiała wrażenie zasobnej, czystej i schludnej. Przy niektórych obejściach gospodarskich małe ogródki kwiatowe przypominały kobierce. Domy w większości gospodarstw były nowe, murowane z cegły wytwarzanej na miejscu. Świadczyło o tym wiele jej przyzmy rozlokowanych we wsi w różnym stadium produkcji. Znikły gdzieś strzechy ze słomy tak charakterystyczne w latach mojego dzieciństwa. Zastąpiły je solidne dachy z dachówki, eternitu i blachy.

W drodze powrotnej z urlopu planowaliśmy zrobić zakupy owoców z przeznaczeniem na przetwory. W Bieszczadach ich prawie nie było, na Śląsku były bardzo dro-

gie. Pewno z powodu zawartości wszystkich ciężkich pierwiastków z tablicy Mendelejewa. Do zatrzymania w Turzy zachęcił nas schludny wygląd wsi oraz olbrzymi kopiec dorodnych jabłek w sadzie w pobliżu drogi. W obejściu przy ładnym drewnianym domu krzątała się starsza kobieta. Wjechaliśmy na podwórko. Kobieta przy jabłkach okazała się właścicielką sadu. Była sympatyczna i rozmowna. Na twarzy jej mimo wieku i ciężkiej pracy na roli zachowały się ślady dawnej urody. Zapytaliśmy się, czy sprzeda kilkanaście kilogramów jabłek?

A bierzcie sobie państwo ile chcecie, nie chcę za nie żadnych pieniędzy - odpowiedziała.

Byliśmy kompletnie zaskoczeni rzadko spotykaną serdeczną gościnnością, zwłaszcza, że po załadowaniu „malucha” owocami zostaliśmy zaproszeni do mieszkania na mleko i świeży wiejski chleb z domowym masłem. Tak oto poznaliśmy dziś już śp. Anielę i Jana Hudzików.

Wróciliśmy na Śląsk zadowoleni, że mamy nowych znajomych oraz źródło nabywania zdrowych i tańszych produktów rolnych. W zamian postanowiliśmy się rewanżować dostawą niektórych artykułów przemysłowych, a trudnych wówczas do zdobycia na wsi. Od tego czasu kilka razy w roku odwiedzaliśmy Turzę. Za każdą bytnością krąg naszych znajomych powiększał się. Poznaliśmy syna Hudzików p. Mieczysława, jego żonę p. Marysię oraz gromadkę dzieci mieszkających w tym czasie w przysiółku Załęzce. Poznaliśmy też p. Alicję i Jana Jarochów jak również kilku innych sympatycznych mieszkańców tej wioski.

Kiedy na początku lat osiemdziesiątych zaopatrzenie w żywność na Śląsku fatalnie się pogorszyło nas zopatrzyła Turza. W dniu 13 grudnia 1981 roku mimo blokad dróg spowodowanych ogłoszonym właśnie stanem wojennym nam udało się szczęśliwie przemycić z Turzy do Sosnowca mięso z całego zamówionego wcześniej cielaka, chociaż groziło to utratą samochodu, mięsa i wysoką grzywną. Takie eskapady później podejmowaliśmy wielokrotnie. Nic też dziwnego, że kiedy sytuacja w kraju ustabilizowała się, a zarobki pozwoliły nam nieco odłożyć gotówki, najpierw w okolicy Turzy szukaliśmy kupna domu z kawałkiem ziemi na urlopowe wypoczynki i ewentualną starość.

W jedną z tzw. niepracujących sobót zajrzeliśmy w tym celu do Urzędu Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim, gdzie pełniący właśnie dyżur jej sekretarz, jak się później okazało p. Marian Słowik, po dokładnym wysłuchaniu i ustaleniu naszych zamiarów ostudził mój zapal do kupna wylewając mi na łeb przysłowiowe wiadro zimnej wody, w której pełno było różnych artykułów i paragrafów, warunkujących w specjalistycznej rzeczywistości taką możliwość. Najgorszym warunkiem było, że aby nabyć dom z ziemią na wsi należało być kwalifikowanym rolnikiem z odpowiednią praktyką i uprawnieniami. Zdawało się, że wszystkie marzenia o starości w wiejskim i zdrowym plenerze trzeba będzie pogrzebać. Ale przecież na Śląsku słyszało się, że ten i ów nabył gospodarstwo na wsi nie mając wcześniej nic wspólnego z rolnictwem. Rozeznałem więc dokładnie jakie mogą być



sprytnie obejścia i tych jak wielu innych niezyciowych socjalistycznych przepisów. W rezultacie sobie tylko wiadomym sposobem zdobyłem urzędowe zaświadczenie, że na terenie Gminy Sławków w czasie urlopów i innych wolnych dni od pracy w przemyśle pomagałem prowadzić duże gospodarstwo rolne. Zaświadczenie takie warunkowało przyjęcie na półroczny kurs rolniczy i umożliwiała za znaczną opłatą uzyskanie dyplomu kwalifikowanego mistrza rolnika.

Pokonywanie wskazanych przez p. Mariana Słowika trudności zajęło mi prawie rok, ale zdażyłem akurat na czas, bo właśnie wtedy p. Mieczysław Hudzik powiadomił mnie, że niejaki Jan Wszolek, mieszkaniec przysiółka Góry w Turzy, ogłosił w miejscowej prasie chęć sprzedaży gospodarstwa.

W drugi dzień Zielonych Świąt 1988 roku z Załęzca, a więc z góry po raz pierwszy zobaczyliśmy z żoną naszą późniejszą posiadłość. Przed nami z zachodu na wschód, za pasmem lasu ciągnęła się długa na kilka kilometrów dolina. Na jej południowym stoku, wzdłuż strumyka, wśród pól uprawnych i niewielkich sadów drzemało sennie kilka luźno rozrzuconych gospodarstw. Powyżej zabudowań teren wznosił się ostro przechodząc w dość spadziste zbocze grzbietu góry, stanowiącej granicę Turzy z Rzepiennikiem Biskupim i Suchym. W dolinie nie było słycać żadnych odgłosów współczesnej cywilizacji. Byliśmy zaurczeni tym sielskim widokiem. Dla mieszcucha marzenie, tylko natura i czyste powietrze. Z dala od osiedlowych zgiełków, hałasów i śląskich smrodów. Zapytałem p. Miecicia Hudzika: a dojazd to tam jest dołem? Niestety nie ma tam żadnej drogi. Można dojechać tędy przez górę i las traktorem albo koniem, ale tylko jak jest sucho lub zamrażnięte. Po opadach ani zimą ani latem nie ma żadnego dojazdu. Do najbliższego przystanku autobusowego Turza Młynek dobre półtora kilometra łąkami. Do sklepu 2,5 kilometra, tyleż do kościoła i szkoły, ale miedzami i przez krzaki. To jak tam ludzie z tych domów żyją? Ano przyzwyczaili się z dziada pradziada i jest im chyba dobrze.

Nie zraziły nas te przeciwności i jeszcze w tym samym dniu odbyliśmy z właścicielem gospodarstwa pierwszą wstępną rozmowę odnośnie ceny i terminu sprzedaży.

Wykorzystując życzliwość i pomoc znajomych Turzan w dniu 31.10.1988 roku spełniły się moje marzenia. Zostałem właścicielem domu na wsi z kawałkiem



pola i lasu. Sprzedający deklarował, że droga do przysiółka Góry będzie, bo mają ją budować. Na dowód pokazywał paliki które ma przebiegać. Wiedziałem już wtedy, że nie wierzy sam w to co mówi, bo drogę wytyczano wielokrotnie w ciągu ostatnich lat i na tym się wszystko kończyło. Jak gmina miała pieniądze - nie było zgody właścicieli ziemi na oddanie gruntu i odwrotnie, bo pieniądze nie mogły leżeć latami. Podobnie rzecz się ma obecnie z budową drogi do przysiółka „Pańskie Pole”.

Jakież było moje zdziwienie i radość, kiedy w dwa tygodnie od daty kupna przyjechałem do swego nabytku, aby odpocząć w ciszy i spokoju, a tutaj przywitał mnie hałas sprzętu budującego drogę. Po roku mieszkańcy części przysiółka Góry w tym i ja również mogli dojechać pod dom samochodem po wyźwirowanej drodze. Jak się zorientowałem później, fakt budowy tej drogi o długości 4,5 kilometra należy przede wszystkim zawdzięczać wójtowi gminy Rzepiennik Strzyżewski, który zapewnił niezbędne środki finansowe i rozsądną argumentacją wyjednał niełatwą zgodę wielu właścicieli pól, po których przebiega droga.

Dzisiaj po dziesięciu latach otoczenie domu w którym mieszkam uległo diametralnej zmianie. Niemałym wysiłkiem, kosztem wyrzeczeń i pracy udało nam się stworzyć uroczy zakątek, pełen kolorowych krzewów i kwiatów, oazę budzącą uznanie, a nawet zazdrość odwiedzających nas czasem przyjaciół. Dzięki wybudowanej drodze ten zabity przysłowiowymi deskami zakątek świata przybliżył się do wsi stając się jednocześnie atrakcją dla mieszcuchów.

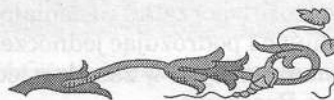
Mariusz Mika

## Można jedynie wierzyć

Dziś ogłoszono, że Boga nie ma.  
Usłyszałem to w radiu.  
Ściszyłem więc kolację  
nie przezegnałem ostatniej kruszyny,  
gdą spadła w otchłań stołu  
nie skrzyżowałem dłoni  
nad zachlapanym obrusem.  
Modlitwy nie zbyłem.

bo nie było czego zaniedbać.  
Za to stłukłem szklankę -  
na szczęście nie krwawiła.  
Chrystus schylił się i posprzątał resztki.  
Czy już wiesz - spytał -  
że od dziś można jedynie wierzyć?

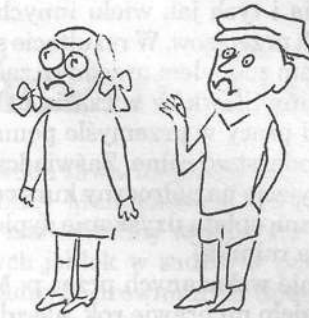
25.05.94



Jaka jest różnica między psem a człowiekiem



Pies obszczekuje gości gdy wchodzą



A człowiek gdy wychodzą

## Korespondencja z Hamilton

# Z muzyką po świecie

Chyba wszystkie dzieci, a większość młodzieży marzy o podróżach do nieznanymi krajów, nieodkrytych zakątków, odległych lądów, a teraz po wylądowaniu pierwszego ziemianckiego pojazdu na Marsie, pewnie są i tacy, którzy chcieliby zobaczyć z bliska tę i parę innych planet, a może jakieś niezbadane systemy gwiazdne i galaktyki. Ta naturalna ciekawość świata i chęć poznania z wiekiem słabnie pod wpływem nowych zainteresowań - bardziej uchwytnych i „konkretnych”. Mnóstwo detali z najbliższego otoczenia, z domu i szkoły powoli zajmuje coraz większą uwagę. Są jednak tacy, którzy nie zatracają z wiekiem dziecięcych marzeń, a pośród nich znajdują się ci, którzy za nimi podążają czy poprzez hobby czy zawodowo.

Na pierwszym roku studiów ćwiczenia z filozofii prowadził świeżo upieczony asystent, człowiek pełen energii i upor. Usilnie starał się zachęcić swoich studentów do... studiowania, tzn. szukania informacji, zdobywania wiedzy, samodzielnego myślenia i formułowania niezależnych opinii - doroszenia. Starał się wydobyć na światło dzienne utajoną zapewne młodzieńczą aktywność, która przejawia się choćby we wspomnianej ciekawości świata i skłonności do zmian, tworzenia.

Pewnego dnia powiedział: „Jest możliwość studiowania i podróżowania po świecie. Trzeba się tylko solidnie wziąć do roboty, aby opanować plan takich studiów, znaleźć kontakty i przekonać władze uczelni, że to jest legalna, dobra i pożyteczna droga zdobywania wiedzy i umiejętności. Nie ma co czekać z założonymi rękami”.

Podnieceni tą ideą trochę podyskutowaliśmy w gronie koleżeńskim, ale w końcu wydobyliśmy tyle przeszkód, że wydawały się one nie do przeskoczenia. Podaliśmy się.

Wysiłek tego młodego asystenta nie poszedł jednak zupełnie na marne, bo jak później się okazało niektórzy z naszych śmiało (a może z początku nieśmiało) poszli w świat, właśnie studiując i podróżując jednocześnie. Mówiąc „niektórzy” mam na myśli w zasadzie jednego kolegę - Wojtkę Steca z Rzeszowa.

Pod koniec studiów aktywnie rozglądał się za ciekawymi informacjami oraz wartościowymi kontaktami.

Udało mu się wyjechać na obóz studencki do Holandii i być może tam (nie wiem tego) dowiedział się o amerykańskim zespole „Up With People”. Te trzy angielskie słowa można przetłumaczyć jako „w górę z ludźmi”. Później nawiązał bezpośredni kontakt ze wspomnianą grupą, wysłał zgłoszenie chęci uczestnictwa w działalności, przeszedł procedurę dobrze, pozalałtował liczne formalności i zaraz po obronie pracy magisterskiej wyjechał do USA, aby tam przygotować się do jednorocznych studiów podczas trasy koncertowej wiodącej przez miasta kilku kontynentów.

„Up With People” istnieje już od 30 lat. Jest to organizacja, która działa na zasadzie non-profit, a utrzymuje się ze sprzedaży biletów na swoje koncerty, nagrań i zdjęć, studenckich opłat i pomocy zainteresowanych ludzi oraz firm. Kierowana jest przez profesjonalnych artystów i menadżerów, a młodzi ludzie w wieku 17-25 lat, wybrani (z powodu dużego zainteresowania) ochotnicy z całego świata tworzą liczne, bo kilkusetosobowe, grupy studenckie.

Młodzież podzielona jest na niezależne grupy, a te zaś na poszczególne zespoły: taneczno-wokalny, instrumentalny, techniczny i chór - według uzdolnień i potrzeb. Zadaniem każdej grupy jest przygotowanie przedstawienia muzycznego, czyli musicalu, z którym to dziełem młodzież ruszy w tournée po świecie.

Musical, który oglądałem i słuchałem w kanadyjskim Hamilton nosił nazwę „The Festival”. Podejrzewam, że wszystkie trzy grupy przygotowują jeden i ten sam musical, ale pokazują go niezależnie w różnych trzech miejscach.

Przyznam, że byłem zaskoczony profesjonalnym opracowaniem tego przedstawienia, wyćwiczonego, co prawda, pod okiem fachowców, ale przez amatorów o różnym stopniu zażyłości z rzemiosłem muzycznym. Dwugodzinny spektakl, pełen kolorów, ruchu tanecznego, doskonałego humoru, interesującej dramaturgii i często porywającej, ludowej i rockowej muzyki, zgromadziła licznie w hamiltonowskim „Theatre Aquarius” publiczność, oceniła i doceniła gromkimi owacjami zmuszającymi wykonawców do bisu. Dnia 11 czerwca 1997

r. odbył się drugi i ostatni występ grupy. Pierwszy miał miejsca poprzedniego dnia w podobnych, wieczornych godzinach.

Forma prezentowanego musicalu opierała się na pozornie luźno połączonych scenach - obrazach z festynu, jarmarku, gdzie gromadzili się ludzie z różnych stron i gdzie dzieje się tyle dziwnych, nowych, strasznych i śmiesznych rzeczy. Nić, która wiedzie przez „pocztówki” z różnych stron świata, które są bogate w charakterystyczne, muzyczne i taneczne akcenty, przez „obraz” śmierci porywającej zakochanych ze zgliszczy Sarajewa, przez „migawki” z konfliktu ulicznego, przez „portrety” zagubionych i poszukujących sensu życia ludzi prowadzi do finałowej, wyrażającej radość życia sceny z dnia, kiedy wszyscy ludzie gromadzą się i jednoczą. Na festynie wszystko przecież musi kończyć się dobrze.

Wszystko pięknie, ale gdzie studiowanie? Skoro studiowanie to samodzielne poszukiwanie informacji, zdobywanie wiedzy i umiejętności, dochodzenie do odważnego formułowania własnych opinii, to właśnie „Up With People” daje takie możliwości. W jaki sposób?

Podróżując z grupą młodzi poznają różnorodne kultury i środowiska, zdobywają doświadczenie organizatorskie realizując szereg inicjatyw w społecznościach lokalnych, gdzie zatrzymują się na występy, uczą się

nowych (lub doskonałą wcześniej opanowane) języków obcych, poznają w praktyce zasady współczesnego zarządzania, logistyki, operowania finansami współpracując z profesjonalną, stałą załogą, uczą się tańca, śpiewu, gry na instrumentach, prezentacji scenicznej, poznają zasady rekrutacji, stają się bardziej otwarci, odważni i świadomi własnej wartości.

A gdzie indeks i dyplom? Nic bliżej na ten temat nie wiem. Być może można dostać jakiś pamiątkowy dyplom, a może są i jakieś indeksiki... Jak tu jednak oceniać tak bogate doświadczenia?

Ci młodzi ludzie kontynuują lub podejmują później studia w różnych dziedzinach, ale tak cennego ogólnego przygotowania do dorosłego życia nie daje chyba żadna formalna szkoła.

Fakt, że mój kolega ze studiów, który zdecydował się pójść dalej w kierunku muzyki dostał się na uczelnię muzyczną w Bostonie daje wiele do myślenia na temat skuteczności i doskonalenia się w „Up With People”!

Przekazuję redakcji adres, pod którym, jak sądzę można dowiedzieć się dużo więcej na temat grupy.

Mariusz Mika  
Hamilton (Kanada)

## GMINNE INWESTYCJE



W centrum Rzepiennika Strzyżewskiego wybudowany jest mostek na potoku Rzepianka.

Podciągnięto mury na drugiej kondygnacji wielofunkcyjnego budynku administracji samorządowej.

Inwestycja współfinansowana jest ze środków programu „ODBUDOWA” administrowanego przez Polską Fundację Promocji i Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

Z tych środków wybudowano ponadto trzy odcinki dróg tłuczniowo-klincowych: w Rzepienniku Strzyżewskim koło Krawczyka w kierunku Cieżkowic, w Turzy w kierunku Kwiatonowic, i Olszyny-Lipie oraz dwa odcinki dróg asfaltowych tj. Rzepiennik Suchy - w kierunku Biskupiego i Gaju (700 m) i Rzepiennik Biskupi - w kierunku Jodłóki (1800 m).

400 m asfaltu położono na drodze Rzepiennik Strzyżewski - Cisie.



Asfaltowanie drogi w Rzepienniku Suchym

W Olszynchach ze środków na Likwidację skutków powodzi z budżetu państwa przebudowane będą dwa

mostki i położony asfalt (2000 m) na drodze - Olszyny - plebania - Ołpiny.

Wykonano elewację na domu ludowym w Olszynch, wybudowano klatkę schodową na strych szkoły podstawowej oraz przebudowano dach na agronomówce.

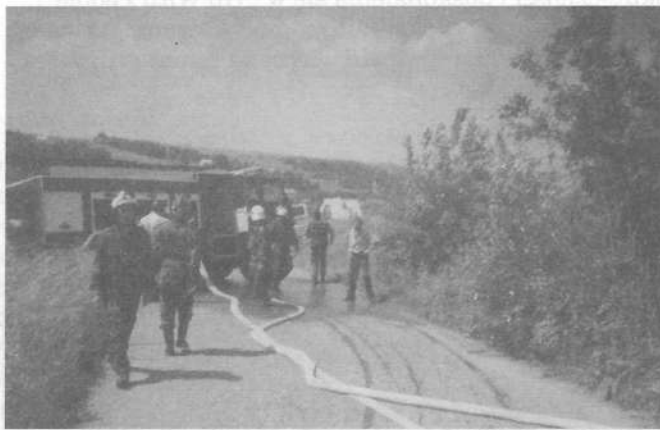
Jedną z sal szkoły podstawowej zaadoptowano na potrzeby pracowni komputerowej, której uruchomienie zaplanowano na jesień br.

\* W Turzy na drodze w kierunku Ciężkowic położono asfalt na długości 1200 m, w kierunku Kwiatonowice 400 m.

Dokończono budowę chodnika i placu przed kościołem z kostki brukowej.

Przy udziale środków budżetu gminy i parafii zasypiano staw i wyrównano teren przy kościele.

Do własnego pomieszczenia znajdującego się w budynku wielofunkcyjnym w Turzy przenieśli swój sprzęt strażacy.



10 czerwca br. w strażackich ćwiczeniach wzięły udział wszystkie jednostki OSP z całej gminy.

W Rzepienniku Biskupim wykonano elewację z sajdingu z dociepleniem na budynku przedszkola publicznego.

Przebudowano kolejny 400 metrowy odcinek drogi krajowej w Biskupim od mostu do szkoły.

\*

W Rzepienniku Suchym zamknięto stan surowy budynku wielofunkcyjnego. Wybudowano również parking koło kościoła.

W szkole podstawowej zaadoptowano jedno pomieszczenie w piwnicy pod potrzeby kuchni.

ug.

## Trwa dostawa wapna

W br. na teren gminy zostanie dostarczone 2000 ton wapna nawozowego. Transportowane jest ono z Trzuskawicy koło Kielc przez Zakład Gospodarczo-Handlowy Kółek Rolniczych „Agria” w Tarnowie. Koszt dostawy 1 tony wapna wynosi 48 zł, a czego rolnik płaci tylko połowę, a drugą pokrywa rada gminy.

Obecnie występują chwilowe braki wapna, związane ze wzmożonym zapotrzebowaniem na nie w okresie wiosennym i jesiennym. Rolnicy muszą zatem cierpliwie czekać na swoją kolej.

ug.



## Inseminacja zwierząt

Spadek pogłowia krów i loch powoduje, że procent unasienniania tych zwierząt również maleje. Inseminatorzy wykonują coraz mniej zabiegów, w związku z tym stają się one coraz droższe. Rada gminy dopłaca do każdej inseminowanej sztuki 6 zł - o tyle mniej płaci rolnik.

ug.

\*\*\*

## Ucz się i pracuj

Rejonowy Urząd Pracy w Tuchowie zarejestrował na dzień 7.09.1998 r. 356 bezrobotnych na 6900 mieszkańców naszej gminy co stanowi 5,16%.

206 spośród nich nie posiada prawa do zasiłku - stanowi to 57,87% ogółu bezrobotnych.

Bez pracy jest 220 kobiet i 136 mężczyzn, w tym: 69 osób z wykształceniem podstawowym, 212 - zawodowym, 72 - średnim, 3 - policealnym, nie ma bezrobotnych z wykształceniem wyższym.

Zanotowano:

w Kołkowie - 2 bezrobotnych - co stanowi - 1,02% ogółu mieszkańców, w Suchym - 29 bezrobotnych co stanowi 4,10%, w Turzy - 69 - 5,93%, w Strzyżewskim - 75 - 5,42%, w Biskupim - 92 - 7,36%, a w Olszynch 89 bezrobotnych co stanowi 4,05% ogółu mieszkańców Olszyn.

J.B.

\*\*\*

## Niebieska linia

W każdy ostatni piątek miesiąca przy telefonie zaufania (nr 33 - Rzepiennik Strzyżewski) pełnią dyżur członkowie Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych gminy Rzepiennik Strzyżewski.

Rodziny mające problem z alkoholem winny zgłaszać się w godz. od 14.00 - 17.00 telefonicznie lub osobiście w urzędzie gminy.

A.J.

## Kłopot sołtysa

Mieszkańcy wiosek budują przystanki PKS-u, a dyrekcja likwiduje coraz więcej kursów autobusowych.

Tak prezentuje się nowo wybudowany przystanek w Kołkówce, jest to już drugi z kolei przystanek w tej wsi. Obiekt ten wybudowano na styku czterech wsi, Kołkówki, Rzepiennika Biskupiego, Strzyżewskiego i Jodłówki Tuchowskiej. Mieszkańcy tych wsi, którzy korzystają z autobusów Kołkówka - Tarnów postulowali u mnie o wybudowanie przystanku, gdyż w tym miejscu jest wielki „wygwizdów” i nie ma się gdzie schronić.

Przystanek wybudowano ze środków wiejskich Kołkówki, pomocy finansowej Rady Sołeckiej Rzepiennika Strzyżewskiego i Urzędu Gminy. Za tę wspólną myślność składam serdeczne podziękowania w imieniu mieszkańców. Podziękowania należą się rów-



niez panu Kazimierzowi Firlitowi, który bezinteresownie zgodził się na usytuowanie przystanku oddając na ten cel część pola.

*Bolesław Gąsiorowski  
sołtys wsi Kołkówka*

## Prasa pisała

*Gość Niedzielny  
Nr 38 (20 IX 1998)*

### DESPERACKI KROK

Chciałbym zabrać głos w związku z listem opublikowanym w 35 numerze GN, dotyczącym sytuacji w rolnictwie. Rolnicy są zupełnie załamani niskimi cenami produktów rolnych. Często więcej kosztuje ich praca i narzędzia niż otrzymują za swoje produkty. Niełatwo także sprzedać plony, ponieważ państwu bardziej opłaca się sprowadzanie zboża z zagranicy. Z czego ma żyć rolnik, gdy nie może sprzedać swoich wytworów? Wydaje się, że rząd niewiele robi, by ratować rolników. Trzeba było tak desperackiego kroku, jak zmarnowanie zboża, by władze zrozumiały, że rolnicy nie będą dłużej tolerować lekceważenia ich. Zdaje się, że mieszkańcy wsi osiągnęli zamierzony efekt i import zbóż będzie zahamowany.

Myślę, że nie można jednoznacznie potępiać rolników, bo to co zrobili nie wynikało z nienawiści do zboża, a tym bardziej do Boga, ale z beznadziejnej sytuacji, jaka panuje na wsi. Wiele zboża i innych plonów marnuje się, bo nie ma na nie zbytu. Wiele pól leży odłogiem, gdyż rolnikom nie opłaca się ich uprawiać. Ceny produktów rolnych są bardzo niskie a żywność w sklepach nieporównywalnie wysoka. Rolnicy czują się krzywdzeni, uznawani za Polaków gorszej kategorii. Żeby poznać sytuację w rolnictwie i ocenić postawy ludzi wsi, trzeba tam przyjechać i zobaczyć na własne oczy. Temu, co się stało winni są nie tylko oni. Lata płyną, rządy się zmieniają, a na wsi coraz trudniej żyć. W imię chrześcijańskiej sprawiedliwości należy widzieć nie tylko grzech rolników, jeśli on rzeczywiście był, ale dostrzec ich rzeczywistą sytuację.

Od wielu lat mieszkam na wsi, obserwuję problemy i troski jej mieszkańców, rozumiem, co czują. Autorowi listu chciałbym powiedzieć, że w imieniu rolników, wśród których żyję, którzy nie mają czasu, żeby odpowiadać na listy, że dobrze żyć w mieście i gorszyć się, jak faryzeusz Chrystusem, nie dostrzegając smutnej rzeczywistości polskiej wsi.

*Ks. Tadeusz Michalik  
Turza*

\*\*\*

„...Tu, gdzie muzy mówią diabłu dobranoc, coś dzieje się z potrzeby serca i naprawdę. W tej kulturalnej i krajobrazowej enklawie można poczuć zapach wiatru, czasu i muzyki i pór roku...”

pisał Henryk Cygnik w artykule o Rzepienniku zamieszczonym w Tarninach nr 4-5/98

Nie próbowaliśmy łączyć – mówi dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury pani Jadwiga Bryndal – wzorem innych tarnowskich gmin kultury ze sportem,

turystyką czy zadaniami promocyjnymi. Ważne jest to, co się robi, Zmiana struktur może ale nie musi decydować o dynamice rozwoju kulturalnego gminy. Wszystko zależy od ludzi, czy chcą, czy tworzenie zjawisk kulturalnych jest im potrzebne. My chcemy.(...)

**Prasa lokalna** otworzyła ludzi. Chętnie piszą, bez obaw chcą się wypowiadać na tematy nawet trudne i drażliwe, ale dla codzienności naszej gminy istotne. Wydajemy kwartalnik „Rzepiennik Wczoraj i Dziś”. Ponadto pan Czesław Dutka, nauczyciel, wydaje „Pamiętnik Szkolny” – pismo przeznaczone wprawdzie dla młodego czytelnika, ale ilość pomieszczonych tam materiałów i dokumentów historycznych może zainteresować każdego mieszkańca gminy.(...)

*red*



Członkowie zespołów artystycznych GOK przy wspólnym ognisku.

## Humorki



Janek stłukił szybę. Jego młodszy brat woła:

- Uciekaj w błoto! Mama jest w kapiach.

\*

- Na biologii była klasówka z anatomii i Antek dostał pałę.

- Dlaczego? pyta mama.

- Bo ściał. Nauczycielka złapała go jak liczył sobie zebra.

\*

Kiedy Kowalskiemu urodziło się ósme dziecko, mąż stwierdził, że musi się trzymać z daleka od żony, więc oświadczył: wieczorem idę spać do stodoły na siano.

- Wiesz, mówi żona, jeśli to ma coś pomóc, to ja się tam z tobą przeniosę.

\*

- Jasiu, co to jest ką? – pyta pani w szkole

- To jest proszę pani najbardziej zakurzona część mojego pokoju.

\*

Dziecko jest nasze wspólne, mówi młoda matka do męża – jedną noc ja będę wstawać do niego, a drugą ty!

Kiedy dziecko płacze, a kolej wstawania przypada na ojca ten mówi:

- Wstań i uspokój swoją połowę, moja może ryczeć....

\*

Myślę, że z Piotrka wyrośnie kominiarz, a Pawełek zostanie księdzem mówi matka do męża.

- Skąd to wiesz, przecież to jeszcze dzieci.

- Piotrek nie lubi się myć, a Pawełek to modli się tylko wtedy jak dostanie złotówkę.

\*

Na lekcji chemii pani pyta:

- W czym rozpuszczają się tłuszcze?

- W rondlu proszę pani odpowiada Jaś.

\*

- Jasiu, co możesz powiedzieć o wojnie trzydziestoletniej?

- Trwała ona trzydzieści lat!...

- To za mało stwierdza pani

- Trzydzieści lat to za mało? dziwi się Jaś.

wybr. H. J.

## HOROSKOP

**Baran** (21 III - 20 IV). Możesz liczyć na powodzenie, w pracy. Oraz na rychłą poprawę w finansach. Zwróć uwagę na Panny, w przyszłości możesz mieć z nimi ciekawy układ.

**Byk** (21 IV - 20 V). W pracy wszystko w porządku, lecz nie zadzieraj z szefem. Jakiś interesujący flirt zamiesza Ci trochę w głowie. W sprawach rodzinnych możesz liczyć na Rybę.

**Bliźnięta** (21 V - 21 VI). Postępuj nieco delikatniej w gronie przyjaciół. Staranniej dobieraj sobie towarzystwo. Wiele radości znajdujesz organizując spotkanie z Koziorożcem.

**Rak** (22 VI - 22 VII). Przeżyjesz bardzo romantyczny okres. Sprawy zawodowe pójdą na bok, do głosu dojdzie serce. Bądź rozważny i nie okazuj swojej zazdrości. Licz na Byka.

**Lew** (23 VII - 23 VIII). Pewna osoba bardzo leży Ci na sercu i nie możesz myśleć o niczym innym. Weź się za porządki. Opanuj się! Wydaje Ci się, że jesteś rozsądny, ale nie wszyscy tak myślą. Bądź życzliwy dla Skorpiona.

**Panna** (24 VIII - 23 IX). Duże zmiany kroją się w Twojej pracy. W rodzinie drobne spięcia. Zawsze Ci życzliwa to Waga, pragnie dłuższego spotkania. Zwróć na to uwagę!

**Waga** (24 IX - 23 X). Gwiazdy będą sprzyjać Twoim najbliższym poczynaniom. Nie zapomnij się tylko, że masz jeszcze rodzinę, której należałoby poświęcić więcej uwagi. Spotkaj się z Rakiem!

**Skorpion** (24 X - 22 XI). Uporządkuj swoje sprawy zawodowe. Kłopoty sercowe winny minąć bezpowrotnie. Ostatnio interesuje się Tobą ktoś spod znaku Byka.

**Strzelec** (23 XI - 21 XII). Czeka Cię nieco trudnych zadań. Nie zwlekaj z tym bo i tak Cię to nie ominie. Nowe znajomości otworzą przed Tobą nowe pole do popisu. Jeżeli chcesz wyjechać, zapamiętaj: tylko z Koziorożcem!

**Koziorożec** (22 XII - 20 I). Zbliży się pomyślny okres, w rodzinie. Miłe wydarzenie sprawi, że wielu życzliwym z najbliższego grona rozjaśni się miny. Sprawy sercowe w normie. Towarzystwa w podróży dotrzyma Ci Rak.

**Wodnik** (21 I - 2 II). Świetnie Ci zrobi rozmowa z osobą z pod znaku Byka. Przyda Ci się obiektywna ocena Twojego postępowania. Bądź wyrozumiały a zyskasz sobie sympatię wielu osób na których Ci zależy.

**Ryby** (21 II - 20 III). Weź się za uporządkowanie swoich spraw zawodowych. Nabałaganieś trochę ostatnio przez swoją beztroskę. Pod znakiem serca mała sprzeczka. Znak, któremu warto poświęcić więcej uwagi to Lew.

pers.

## Logogryf

|    |  |  |  |  |
|----|--|--|--|--|
| 1  |  |  |  |  |
| 2  |  |  |  |  |
| 3  |  |  |  |  |
| 4  |  |  |  |  |
| 5  |  |  |  |  |
| 6  |  |  |  |  |
| 7  |  |  |  |  |
| 8  |  |  |  |  |
| 9  |  |  |  |  |
| 10 |  |  |  |  |

### Znaczenie wyrazów:

1. w głowie
2. choroba oczu
3. stopień oficerski w wojsku kozackim
4. popołudniowe przyjęcie towarzyskie
5. Irena dla przyjaciół
6. bóstwo w mitologii sumeryjskiej
7. cesarz rzymski
8. kanon
9. miasto w starożytności utożsamienie z Troją
10. dymu lub końskie

Pierwsze i ostatnie litery haseł czytane z góry na dół utworzą rozwiązanie.

opr. J. Duński

### Rozwiązanie Logogryfu z poprzedniego numeru

1. Igraszka
2. Skrzat
3. Checioki
4. Turzanie
5. Bigosik
6. Droby
7. Marianus
8. Herody
9. Zygzak
10. Rzepioki

### Hasło: Szczodroki



### Na grzyby

Prawdę mówiąc, z przerażeniem czyta

się i słucha komunikatów powtarzających się każdego roku, każdej jesieni, o zatruciach grzybami. Tradycyjne sposoby sprawdzania czy grzyby są jadalne, czy trujące – czernienie cebuli, ciemnienie srebrnej łyżki – niestety są zawodne! Na grzybach trzeba się znać. Jeśli brak nam pewności co do jakości grzyba, lepiej zrezygnować, niż zatruć całą rodzinę. Bo wystarczy jeden trujący grzyb wśród całego kosza dobrych, aby wszyscy, którzy spożywali przyrządzoną z nich potrawę, najlepszym wypadku wylądowali w szpitalu.

Grzyby to prawdziwa chluba i ozdoba kuchni polskiej od wieków. Każda gospodyni ma znacznie lepsze samopoczucie, jeśli w spiżarni znajduje się wianuszek suszonych pachnących grzybów. Jesienią przed zbliżającą się zimą, przed „zimowym snem” odzywa się w człowieku potrzeba robienia zapasów. Wiele prostych potraw niezwykle zyskuje się na smaku, jeśli dodamy do nich grzyby: kapusta z grzybami, krupnik, kasza wypiekana z grzybami, barszcz... Można z nich przyrządzać samodzielne dania, są doskonałą

# Poradnik Młodej Gospodyni

przyprawą do zup i sosów, stanowią cenny składnik wielu farszów. Nie wspominając już borowików w śmietanie, czy rydzów w patelni. Grzyby nadają się do konsumpcji w stanie świeżym, w różnych przetworach (kwaszone, marynowane, mączka, ekstrakt). Grzyby należą do potraw ciężkostrawnych. Są niskokaloryczne, ale przecież przyrządzamy je z dodatkiem tłuszczu, śmietany i innych dodatków, które znacznie tę kaloryczność zwiększają. Mają małą wartość odżywczą. Zawierają sporo glikogenu, witaminy z grupy B, dużo witaminy PP, miedź, cynk i związki azotu.

### Farsze grzybowe do pierogów

Oczyszczamy 75 dag borowików, albo pieczarek obgotowujemy je, kroimy w paseczki, obsmażamy z pokrojoną w kosteczkę jedną dużą cebulą, podlewamy wywarem z grzybów i dusimy. Całość dokładnie odparowaną drobno siekamy, a jeszcze lepiej przepuszczamy przez maszynkę z dwoma ugotowanym na twardo ja-

jami. Przyprawiamy do smaku solą i pieprzem, dokładnie mieszamy.

### Do omletów

Oczyszczamy 40 dag grzybów, przycinamy trzonki, obieramy grzyby ze skórki i cienko je szatkujemy. Do poszatkowanych grzybów dodajemy jedną średniej wielkości cebulę pokrojoną w krążki. Grzyby i cebulę wkładamy do rondelka, wlewamy 2-3 łyżki wody, gotujemy na dość silnym ogniu pod przykryciem. 2 dag mąki łączymy z kilkoma łyżkami zimnego wywaru z grzybów, dodajemy do grzybów, zagotowujemy. Doprawiamy solą i pieprzem, wsypujemy łyżkę posiekanego zielonego koperku i natki pietruszki, łączymy ze śmietaną (około 5 łyżek). Nadziewamy omlet i posypujemy go jeszcze posiekaną natką pietruszki.

### Placki z grzybów

1/2 kg grzybów, najlepiej jednego gatunku (kurki, prawdziwki, kozaki, gąski) oczyszczamy i niezbyt drobno siekamy. Posiekane grzybki

dusimy z dodatkiem dwóch łyżek pokrajanej w drobną kostkę słoninki, jednej posiekanej cebuli i jednej łyżki posiekanej pietruszki w 3 łyżkach oleju przez około 10 minut. Do przestudzonych grzybów dodajemy 4 łyżki mąki, 4 jaja sól i pieprz do smaku. Całość dokładnie mieszamy. Placki smaży się na silnie rozgrzanym oleju, podobnie jak placki ziemniaczane, tylko muszą być od nich mniejsze. Najlepiej smakują podane prosto z patelni.

Takie placki można też zimą przyrządzać z pieczarek. Do placków znakomitym dodatkiem jest duszona kapusta, albo szpinak.

### Pikantna sałatka

1/2 kg mieszanych grzybów, muszą być zdrowe i nie-  
zbyt duże, oczyszczamy, przycinamy bardzo krótko ko-  
rzonki, jeszcze raz starannie płuczemy. Grzyby w cało-

ści gotujemy przez pięć minut w lekko osolonej wodzie z dodatkiem łyżeczki kminku. Osączamy je na sicie. Duże grzyby kroimy na plasterki, małe przekrawamy na pół, a zupełnie małe pozostawiamy w całości. Grzyby łączymy z dwoma posiekanymi cebulami i zalewamy sosem sałatkowym.

Sos sałatkowy: 3 łyżki oliwy (oleju), 2 łyżki octu estragonowego (albo sok cytrynowy), sól i pieprz do smaku. Zamiast sosu sałatkowego możemy użyć majonezu, a sałatkę udekorować ćwiartkami jaj ugotowanych na twardo.

Sałatka, aby była smaczna, musi stać przynajmniej 2 godziny w chłodnym miejscu. Przed podaniem na stół posypujemy ją posiekaną natką pietruszki, szczypiorkiem i koperkiem.

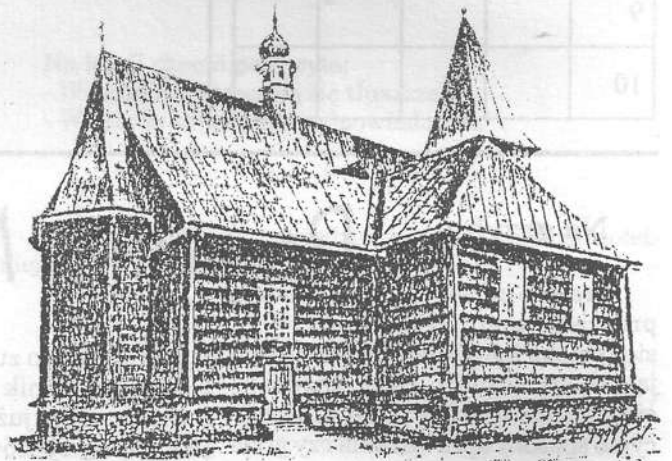
## u sąsiadów

Binarowa 1348 – 1998

„Prowadź nas pszenico,  
złota błyskawico  
przez fioletole owych wzgórz  
między blaski kukuruz  
z żócielami pospotu  
słonecznikiem upału,  
miodem rozlanym  
powietrza –  
dywanami spod Biecza”.

cyt. *Stara pieśń na Binarową*  
Mirona Białoszewskiego

W sąsiedniej Binarowej dnia 29 i 30 sierpnia 1998 r. odbyła się doniosła i wspaniała uroczystość. Mieszkańcy świętowali „650-lecie swej Parafii i Wsi”. W sobotę 29.07 o godz. 20.00 odprawiona została na parafialnym cmentarzu msza św. za zmarłych Rodaków. Natomiast 30 sierpnia w niedzielę na binarowskiej „szpitalówce” – boisku odbywały się imprezy sportowe. Głównym punktem uroczystości była msza św. odprawiona o godz. 14.00 na placu kościelnym. Koncelebra składała się z 10 księży, której przewodniczył wysłannik biskupa rzeszowskiego. Kazanie wygłosił Binarowianin ks. Władysław Polak. Z jego słów przebijał wielki szacunek i miłość do rodzinnej wioski oraz dumy ze swoich korzeni. Można było usłyszeć o religijności i pobożności miejscowego chłopca, który każdą pracą rozpoczynał kreśląc znak krzyża. Nie zabrakło też obawy o dalsze losy tej typowo rolniczej wioski. Błysnęła nadzieja na lepsze jutro i wiara że siła, upór pozwolą przetrwać jeszcze wiele niedogodności życiowych. Na początku mszy św. o historii Binaro-



Kościół parafialny w Binarowej z XVI w.

wej mówił dr Jan Wszolek także rodak, obecnie mieszka w Krakowie. (niebawem ukaże się monografia Binarowej jego autorstwa).

Po zakończeniu mszy św. uczestnicy przeszli na plac gdzie odbyła się część artystyczna. Binarowianie śpiewali o miłości do swojej wioski. Wspaniale zaprezentował się Klub Seniora z Biecza. Gościnnie wystąpił zespół folklorystyczny ze Słowacji, który przyjechał tutaj wraz ze swoim burmistrzem z miasta Toplan.

Wielki festyn ludowy zakończyła zabawa taneczna podczas, której grał zespół muzyczny „Kaprys”.

Pomimo nie najlepszej pogody było wielu uczestników, od tych malutkich po wspierających się na laskach dobrze pamiętających poprzedni jubileusz 600-lecia.

Jadwiga Rybowa

\*\*\*



## Moszczenica

W sobotę 22 sierpnia na cmentarzu wojennym nr 116 (Dawidówka) w Staszówce odbyło się uroczyste poświęcenie tego obiektu po gruntownej odbudowie prowadzonej pod nadzorem Państwowej Służby

Ochrony Zabytków. Jest to piąty odnowiony na terenie gminy Moszczenica cmentarz z I wojny światowej a ostatni (szósty) będzie wnet doprowadzony do pierwotnego stanu.

J.H.

## Spacerkiem po księgarniach

**Wanda Kłapkowska**, Naszym dziedzictwem „Powstańczy Znak”. Słownik wychowawców i wychowanków szkół średnich w Gorlicach 1939-1945. Gorlice 1998.

Powstańczy Znak to symbol polskości, braterstwa, ofiarności, towarzyszył pokoleniom czasu Powstania Styczniowego. Motto to wybrała autorka do dzieła o nauczycielach i uczniach gorlickich szkół, którym przyszło zdawać trudny egzamin w czasie okupacji. Powstańczy Znak to także symbol rodzinnych dziejów autorki. Jej dziadek był powstańcem styczniowym i zesłańcem na Sybir, ojciec uczestnikiem walk niepodległościowych w czasach narodzin Polski, zaś autorka i jej siostry w latach okupacji hitlerowskiej podjęły działalność konspiracyjną w Armii Krajowej. Po wojnie ojciec Autorki został aresztowany przez UB, a ona sama powróciła z Krakowa, gdzie studiowała filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim do Gorlic. Przez wiele lat pracowała jako kierownik wydziału kultury PRN, a po likwidacji powiatu gorlickiego zajęła się organizacją skansenu w Szymbarku. Po przejściu na emeryturę przystąpiła do opracowania dziejów młodzieży gorlickiej w czasie okupacji. I tak powstała księga zawierająca ponad 200 biografii osób, które w czasie wojny wykazały się olbrzymim patriotyzmem, przywiązaniem do ojczyzny za którą walczyli i ginęli. Autorka znana była starszemu pokoleniu rzepienniczian. Wspomagała budowę domu ludowego a następnie wspierała rozwój jego działalności.

W omawianym tomie znajdują się biografie m.in. mgr Aleksandry Bajorek z Rzepiennika Suchego (uczestniczka tajnego nauczania), Jacka Czaplńskiego z Rzepiennika Strzyżewskiego (rozstrzelany przez niemiecką służbę bezpieczeństwa), Ignacego Durana z Olszyn (zginął podczas potyczki z Niemcami w Dąbrach), Adolf Jędrzejewskiego z Gorlic (zginął w Dąbrach wraz z Ignacym Duranem), Romana Melki z Gorlic (rozstrzelany w Rzepienniku Suchym) dr Adama Wójtowicza z Olszyn, a także Mieczysława Przybylskiego z Rożnowic (był komendantem AK na powiat gorlicki). I chociaż -

jak pisze jeden z recenzentów p. Marian Janiga z „Tygodnika Gorlickiego” - brakuje w słowniku niektó-

rych nazwisk osób, które były absolwentami Gimnazjum i brały udział w ruchu oporu, praca Wandy Kłapkowskiej przywołuje pamięci wręcz wydobywana z niepamięci, ludzi i sprawy sprzed półwiecza, które powinniśmy znać. Wkrótce otrzymamy drugie wydanie tej książki.

**Marcin Solarz**. W paśmie Liwocza i Brzanki. Krosno 1998. Wśród kilku przewodników, jakie ukazały się w tym roku, najciekawszy wyszedł spod pióra M. Solarza. Autor - jak przypuszczam - zakochany w dziejach wsi leżących na Pogórzu Cieżkowickim zebrał bogaty materiał historyczny a następnie w sposób interesujący, daleki od przyjętych schematów, podał go czytelnikowi. W dziale „Historia” znajdujemy opowieść o najeździe Macieja Korwina na Podkarpacie, o Szwedach nad Szwedką, konfederatach barskich, rabacji a także legendy o św. Wojciechu, św. Stanisławie ze Szczepanowa, św. Janie Kantym, błogosławionej Kindze. Sporo miejsca poświęcił autor najnowszej historii, w tym antykomunistycznemu podziemi niepodległościowemu. Zamieścił obszerną informację o organizacji utworzonej przez Władysława Niemca i Solarza. „W dziale „Co warto zobaczyć” znajdujemy wiele informacji (jakich nie znajdziemy w żadnym innym przewodniku) o Binarowej, Olszynach, Ołpinach, Rożembarku (Różnowicach), Rzepienniku Biskupim i innych wsiach.

Całość bogato ilustrowana, przy czym są to aktualne fotografie a nie wydobyte z domowych archiwów.

**Ryszard Pajura**, Pogórze Cieżkowickie. Przewodnik. Dębica 1998. To już typowy przewodnik. Informacje zwięzłe, skrótowe, zaczerpnięte z innych przewodników, a więc - przynajmniej w odniesieniu do gminy Rzepiennik Strzyżewski w części nieaktualne. Tak więc autor zachęca do zobaczenia w Turzy chrzcielnicy z 1422 r, a ta przecież od dziesięcioleci jest w muzeum w Bieczu. Nie rozpoznaje kapliczki z Turzy z posągami Chrystusa Frasobliwego („jakiś zatroskany święty” - s. 124/125). Pańskie pola w Turzy nazwał Kozłówkami, ale prawidłowo umieścił tam kapliczkę św. Katarzyny. W Roż-

nowicach autor zobaczył kościół św. Andrzeja jeszcze sprzed pożaru i pięknie opisał nieistniejącą wieżę „Słupową o pochyłych ścianach, zwieńczoną izbiłą barokową”.

Zachęcony przez autora do lektury zobaczyłem na własne oczy urodę Pogorza Ciężkowickiego i zostałem utwierdzony w przekonaniu, że nadszedł czas na opracowanie przewodnika po Rzepiennikach.

Ponadto polecamy:

**Stanisław Wróbel**, Ciężkowice, Dzieje miasta do końca XVIII wieku.

Ciężkowice 1998.

**Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu** (praca zbiorowa).

Kraków 1988.

**Witold Fusek**, Biecz i dawna Ziemia Biecka na tle swych legend bajek, przesądów i zwyczajów. Wyd. 2 Biecz 1998.

*Cz. Dutka*

## Rzepiennicki Słownik Biograficzny

Każde z pokoleń zaznacza się nie tylko konkretnymi wydarzeniami, ale także działalnością wybitnych jednostek. Wiele nazwisk niezwykłych ludzi znajdujemy na kartach historii, poznajemy ich życiowe koleje z podręczników szkolnych. To „sztandarowe” postacie. A przecież tacy ludzie żyli także na rzepiennickiej ziemi; miejsce urodzenia i środowisko w którym wzrastali miało wielki wpływ na ich osobowość. Potrafimy wymienić kilka nazwisk. Wiemy, że ks. Józef Ciurkiewicz zbudował kościół w Rzepienniku Biskupim, a ubogi kapucyn O. Hieronim Antoni Ryba z Rzepiennika Suchego był budowniczym trzech kościołów w okolicach Rozwadowa i zmarł w opinii świętości. Antoni Kurzawa był jednym z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy z końca

XIX w. i pochodził z Turzy a, Franciszek Martyka z Rzepiennika Strzyżewskiego był wielkiej miary działaczem chłopskim i za to zginął w Oświęcimiu. Gdyby nam przyszło zgłębić losy tych osób to by się okazało, że tak naprawdę to niewiele wiemy o nich. W dzisiejszym numerze, dzięki panu Tadeuszowi Pabisowi z Libuszy, poznajemy sylwetkę wybitnego rzeźbiarza Franciszka Kucharzyka z Rzepiennika Strzyżewskiego, artystę zapomnianego przez historyków i mieszkańców rodzinnej miejscowości. A są to ludzie godni naszego szacunku i przede wszystkim naszej pamięci.

Powstaje „Rzepiennicki Słownik Biograficzny”. Ponad trzydzieści biogramów zostało zamieszczonych na łamach „Rzepiennika Wczoraj i Dziś” i „Pamiętnika Szkolnego”. Dalsze są przygotowane. Powstanie z nich obszerna praca, której zadaniem będzie przywrócenie pamięci tych, którzy wyrosli ponad przeciętność, którzy związani są z gminą Rzepiennik miejscem urodzenia bądź pracą.

By „Słownik” ten był w miarę kompletny zwracam się z prośbą do czytelnika o sugestie jego zawartości. Będę wdzięczny za jakiegokolwiek informacje dotyczące osób, które należy wydobyć z niepamięci.



Ostatni Wojewoda Tarnowski - Aleksandr Grad odwiedził gminę Rzepiennik Strzyżewski  
16 czerwca 1998 r.



# U STRAŻAKÓW

## OLSZYNY

50 - rocznicę powstania obchodziła w tym roku Ochotnicza Straż Pożarna w Olszynie. 31 maja na uroczystości jubileuszowej spotkali się strażacy z władzami gminy, ZW OSP w Tarnowie, druhami z sąsiadujących OSP - Ołpiny, Rzepiennik Suchy, Biskupi, Turza, Kołkówka i Strzyżewski, Żurowa.

Gościem honorowym był Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polski, równocześnie prezes ZW OSP RP w Tarnowie - Wiesław Woda.

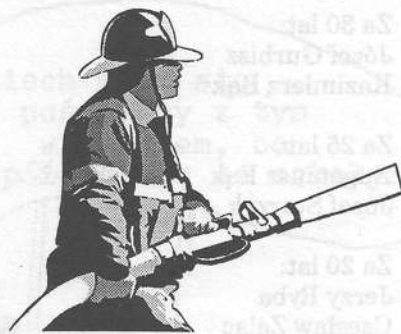
Po uroczystej zbiórce pododdziały i goście wzięli udział w mszy św. którą w intencji strażaków odprawił ks. proboszcz Tadeusz Kalicki.



Z okazji jubileuszu odznaczono sztandar jednostki i najbardziej zasłużonych strażaków.



Złotym Znakiem Związku OSP RP Mieczysława Solarza udekorował Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polski Wiesław Woda.



Uhonorowani zostali:

Złotym Medalem za zasługi dla pożarnictwa:

Józef Stankowski  
Leopold Gurbisz  
Edward Bąk

Srebrnym Medalem:

Jerzy Ryba i Tadeusz Ryndak

Brazowym Medalem:

Adam Mężyk  
Walenty Ryndak  
Roman Karaś s. Alfreda

Odznakami Strażak Wzorowy wyróżniono:

Marka Gurbisza  
Romana Karasia  
Andrzeja Wójcika  
Dariusza Niziołka  
Jerzego Niziołka

Odznaki za wysługę 50 lat otrzymali:

Mieczysław Solarz  
Mieczysław Karaś  
Ignacy Karaś  
Edward Bąk  
Franciszek Gurbisz  
Alfred Rapała  
Alfred Karaś  
Bronisław Zborowski  
Józef Bąk  
Tadeusz Ryndak

Za wysługę 45 lat:

Zdzisław Mężyk

Za 40 lat:

Jan Karaś  
Leopold Gurbisz  
Eugeniusz Michalski  
Józef Mężyk

Za 35 lat:

Roman Karaś  
Kazimierz Mikrut  
Aleksander Bąk  
Władysław Żyrkowski



Za 30 lat:  
Józef Gurbisz  
Kazimierz Bąk

Za 25 lat:  
Eugeniusz Bąk  
Józef Starzyk

Za 20 lat:  
Jerzy Ryba  
Czesław Zajęc

Za 15 lat:  
Marek Starzyk  
Walenty Ryndak  
Zdzisław Bąk  
Jan Rapala  
Adam Ryndak

Za 10-lecie:  
Jan Ryndak  
Marek Słota  
Stanisław Zajęc  
Jerzy Niziołek



Obszerną historię jednostki OSP w Olszynach przedstawił jej obecny prezes druh Kazimierz Bąk.

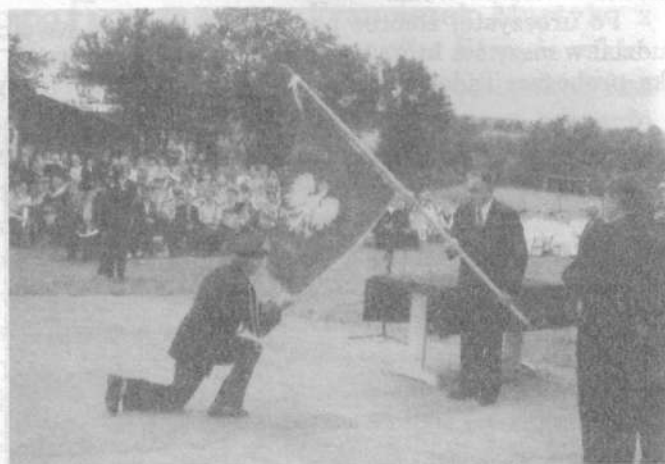


W konkursie strażackim zorganizowanym przez GOK przedstawiciele jednostek OSP popisywali się wiedzą i zręcznością. Na zdj. zwiżanie węża strażackiego. Fundatorami nagród w tym konkursie byli olszyńscy biznesmeni: Bąk Władysława, Kamiński Antoni, Mikrut Zdzisław, Poręba Zbigniew i Ryndak Jan.

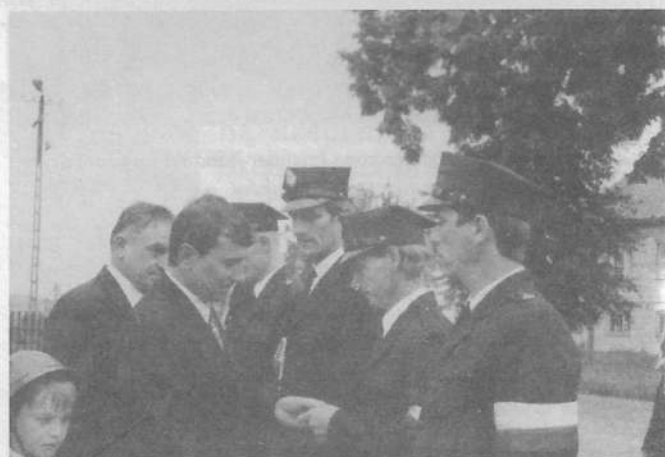
## Końkówka

Z wielką pompą 12 lipca br. odbyła się uroczystość 35-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Końkówce. Ta najmniejsza w gminie bo licząca niespełna 200 mieszkańców wieś przed pięcioma laty oddawała do użytku nową piękną remizę. Dzięki operatywności naczelnika OSP Bolesława Gašiorowskiego, dziś jest to obiekt w pełni zagospodarowany.

Z okazji jubileuszu 35-lecia strażacy podejmowali tu władarzy gminy, przedstawicieli ZW OSP w Tarnowie, druhów ze wszystkich jednostek OSP w gminie oraz orkiestrę Strażacką z Olpin i zespoły artystyczne GOK.



Z okazji jubileuszu, w dowód uznania za trudną pracę społeczną mieszkańcy wsi Końkówka ufundowali strażakom piękny sztandar. Z ręk sekretarza gminy Mariana Słowika sztandar odbiera naczelnik OSP Bolesław Gašiorowski.



Najbardziej zasłużonych druhów uhonorowano medalami i odznakami. Złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa udekorowano Włodzimierza Fudalę. Srebrnym Medalem „

Zdzisława Mikruta, Jana Trzeciaka i Adama Wojtanowskiego. Brązowym Medalem odznaczeni zostali: Mirosław Rapala, Andrzej Gomułka i Eugeniusz Słota.

Odnaką „Strażak wzorowy wyróżnieni zostali: Tadeusz Kawa, Bolesław Wołkowicz, Sławomir Stanowski, Robert Dudek, Jerzy Fudala.

Odnaką za wysługę 35 lat w OSP uhonorowano: Bolesława Gąsiorowskiego, Augustyna Gnata, Tadeusza Fudalę, Kazimierza Firlita. Odznaki za 25 lat przyznano: Włodzimierzowi Fudali, Eugeniuszowi Słocie i Miłosławowi Rapale, natomiast za 15 lat: Andrzejowi Gomułce i Romanowi Wojtanowskiemu.



Marek Słota, Andrzej Kleszyk, Zbigniew Słowik, Marian Kawa Łukasz Kiełtyka i Kazimierz Bajorek reprezentowali swoje jednostki w konkursie strażackim (przygotowanym przez GOK). Zawodnicy wykazali się dużą wiedzą pożarniczą i sprawnością fizyczną

B.H.



Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego wszystkim rodzicom składamy wyrazy współczucia - składa redakcja.



## Mażeńskie jubileusze

Polska tradycja rodzinna nakazuje pamiętać o kolejnych rocznicach ślubu, a uroczystości obchodzić okrągłe jubileusze małżeństwa.

Dawna obyczajowość pozostawiła nam w spadku aż dwanaście takich jubileuszy, które mają swoje specyficzne nazwy i o których niegdyś nie tylko pamiętano, ale także bardziej lub mniej hucznie je obchodzono.

Piąta rocznica ślubu nazywana była drewnianym weselem, dziesiąta – cynowym, piętnasta – kryształowym, dwudziesta – porcelanowym. W ćwierć wieku po zawarciu małżeństwa fetowano srebrne wesele. Trzydziątą rocznicę ślubu nazywano perłowym weselem, trzydziątą piątą – koralowym, czterdziątą – rubinowym, czterdziątą piątą – szafirowym. Pięćdziesięciolecie małżeństwa było wielkim wydarzeniem, obchodzono je jako złote gody. Dla długowiecznych par małżeńskich ustanowiono jeszcze dwa jubileusze: diamentowe, gody obchodzone w sześć-

dziesięciolecie ślubu oraz brylantowe po siedemdziesięciu latach małżeństwa. Z całego tego bogatego wachlarza małżeńskich uroczystości jubileuszowych do dziś powszechnie funkcjonują jedynie: srebrne wesele i złote gody.

Dwudziestopięciolecie pożycia małżeńskiego obchodzone jest jako ważna uroczystość rodzinna. Z tej okazji organizuje się przyjęcia i zjazdy rodzinne.

Często przekazuje się jubilatowi życzenia w radiu, telewizji, obdarowuje się ich pamiątkowymi upominkami. Na srebrne wesele oprócz najbliższej rodziny powinno się także zaprosić świadków małżeństwa.

Zazwyczaj nakazuje się, aby w dwudziestopięciolecie ślubu mąż uroczysto podziękował żonie za wspólne spędzone lata i podarował jej jakiś cenny upominek.

Najwłaściwszym prezentem (oczywiście jeśli ktoś na to stać) jest złoty naszyjnik lub pierścionek. Można także – nawiązując do nazwy jubileuszu – sprawić małżonce komplet srebrnej biżuterii. Pamiętajmy, że jubileuszowy upominek nie może być przedmiotem praktycznym. Musi to być coś symbolicznego, wyrażającego słabość uczuć i przywiązanie. Złote gody, czyli pół wieku pożycia małżeńskiego, albo jeśli ktoś woli – 440688 wspólnie przeżytych godzin, to zarówno niegdyś, jak i dzisiaj wyjątkowe wydarzenie. Uroczystość, którą tylko nieliczni mają okazję obchodzić.

Jubilaci są już na ogół ludźmi sędziwymi, mają wnuki, a nierzadko także prawnuki. O takim wydarzeniu nikt z rodziny nie może zapomnieć.

*Obowiązek zorganizowania zjazdu lub spotkania rodzinnego z okazji złotych godów spoczywa na dzieciach jubilatów.*

Niezwykle rzadkimi uroczystościami, ale do dziś praktykowanymi, są także diamentowe i brylantowe gody. Te ostatnie to coś prawdziwie unikalnego. W siedemdziesiątą rocznicę ślubu jubilaci mają

z reguły 90 lat. Rzadko której parze udaje się doczekać takiego jubileuszu.

Niezależnie od uroczystości związanych z okrągłymi jubileuszami, małżonkowie co roku powinni w jakiś sposób uczcić kolejną rocznicę życia we dwoje.

Jak to robić? Wszystko zależy od upodobań i wyobraźni. Mogą to być np. tylko kwiaty od niego dla niej i kameralna kolacja we dwoje. Może być miły upominek dla żony i wesoła zabawa w rodzinnym gronie z udziałem dzieci. Może być też wspólny wypad do eleganckiej restauracji, a może być także weekend w Wiedniu czy w Paryżu.

Niezależnie od tego, na co kogo stać i na ile mu wystarczy wyobraźni, z okazji kolejnej rocznicy ślubu trzeba postarać się o miły nastrój i coś wyjątkowego. Tak, aby potwierdzały się i odzywały uczucia, a związek z najbliższą nam osobą stawał się silniejszy.

Aga



## ***Jubileusze małżeńskie w tym roku obchodzić będą:***

### **Złote gody – 50-lecie pożycia:**

Bajorek Aniela i Andrzej zam. Rzepiennik Strzyżewski 183  
 Bąk Alfreda i Teofil - Olszyny 12  
 Bąk Stanisława i Bolesław - Olszyny 10  
 Bąk Filomea i Andrzej - Olszyny 48  
 Niziołek Salomea i Piotr - Olszyny 124  
 Róż Genowefa i Adam Olszyny - 228  
 Rutana Elżbieta i Michał Olszyny - 374  
 Słowik Adela i Eugeniusz - Rzepiennik Strzyżewski 288  
 Sopala Rozalia i Mieczysław - Rzepiennik Strzyżewski

### **45-lecie pożycia**

Mróz Helena i Władysław, Kwaśny Łucja i Feliks, Szczerba Stanisława i Stefan, z Rzepiennika Strzyżewskiego.

Dziuban Genowefa i Aleksander, Gurbisz Jarosława i Edward, Niziołek Rozalia i Kazimierz,

Ryndak Alfreda i Tadeusz i Mikos Józefa i Stanisław, Wójcik Stefania i Tadeusz z Olszyn.

Michalik Stanisława i Jan Ryba Maria i Stanisław z Rzepiennika Biskupiego.

Habińscy Irena i Józef, Wołkowicz Czesława i Kazimierz, Suder Franciszka i Marian z Turzy.

### **40-lecie**

Z Rzepiennika Strzyżewskiego: Bajorek Emilia i Stanisław, Bajorek Genowefa i Kazimierz, Jasińscy Janina i Stanisław, Gąsior Cecylia i Czesław, Jasińscy Emilia i Władysław.

Z Rzepiennika Biskupiego: Wszółek Genowefa i Stanisław, Cudek Maria i Andrzej, Gębarowscy Bogusława i Władysław, Roman Genowefa i Tadeusz.

Z Rzepiennika Suchego: Brudzisz Emilia i Stanisław, Bartuś Wiktoria i Franciszek, Mika Janina i Eugeniusz.

Z Turzy: Wołkowicz Zofia i Kazimierz, Burkot Wanda i Franciszek, Woźniak Zofia i Władysław, Kutaś Elżbieta i Stanisław, Noga Maria i Adolf, Gogola Ewa i Mieczysław.

Z Olszyn: Bąk Irena i Franciszek.

**35-lecie**

Rzepka Anna i Józef, Burkot Helena i Henryk, Burkot Helena i Edward, Kamyk Maria i Józef, Stępień Maria i Gerard z Turzy.

Firszt Władysława i Włodzimierz, Rzepka Maria i Stanisław, Bajorek Zofia i Mieczysław z Rzepiennika Suchego.

Pole Genowefa i Mieczysław, Józwik Karolina i Ryszard, Gąsior Zenona i Mieczysław z Rzepiennika Biskupiego.

Gąsiorowscy Emilia i Bolesław z Kołkówki.

Zięba Irena i Stanisław, Gogola Henryka i Józef z Rzepiennika Strzyżewskiego.

**25-lecie**

Wrona Maria i Kazimierz, Wszółek Emalia i Adam z Turzy.

Kopek Ewa i Jan, Karaś Grażyna i Józef, Ryba Irena i Kazimierz, Gogola Józefa i Kazimierz, Urban Elżbieta i Marian, Słowik Helena i Marian, Słowik Teresa i Zbigniew, Kleszyk Krystyna i Marian, Dereń Zofia i Andrzej z Rzepiennika Strzyżewskiego.

Beściak Janina i Czesław, Bąk Maria i Zbigniew, Oracz Stefania i Józef, Kamyk Wiesława i Jan, Gogola Zenona i Józef, Kaczmarczyk Władysława i

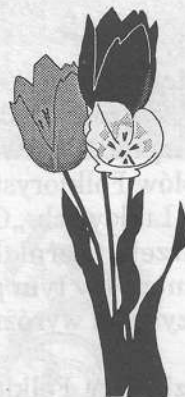
Stanisław, Kiełtyka Władysława i Zdzisław, Wal Czesława i Stanisław z Rzepiennika Biskupiego.

Żyrkowscy Zofia i Józef, Mierzwa Halina i Władysław, Brudzisz Teresa i Edward, Radzik Anna i Stanisław z Rzepiennika Suchego.

Serwońscy Halina i Zdzisław, Stankowscy Genowefa i Tadeusz, Kurcab Zofia i Zbigniew z Kołkówki.

Bąk Maria i Emil, Wójcik Józefa i Jan, Mikos Barbara i Tadeusz, Rapala Anna i Stanisław, Mikos Wanda i Bronisław, Rapala Stanisława i Józef z Olszyn.

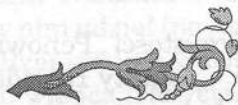
15 listopada br. Dostojni Jubilaci będą mieli okazję wspólnego świętowania swoich jubileuszy na imprezie zorganizowanej przez Urząd Stanu Cywilnego i Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Suchym.



red.



Wystawa promująca Gminę Rzepiennik Strzyżewski, na Wojewódzkich Dożynkach w Klikowej 13.09.1998 r.

**Z KRONIKI GOK**

2.04.1998 r. – 150 uczniów klas ósmych uczestniczyło w programie „NOE” zorganizowanym w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzepienniku Suchym przez Gminną Komisję Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Szkolenie przeprowadziło Stowarzyszenie Trzeźwości „Dom” w Nowym Targu filia nowy Sącz – Jordanów.

4.04.1998 r. – W Wojewódzkim Konkursie na Piosenkę Ludową i Plastykę Obrzędową związaną z okresem Wielkanocy – kółko plastyczne z GOK otrzymało wyróżnienie.

5.04.1998 r. – We wszystkich pięciu parafiach gminnych GOK wspólnie z księżmi zorganizował konkurs palm wielkanocnych. Nagrodzono palmy największe i najładniejsze.



3.05.1998 r. - Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Checioki” z Rzepiennika Suchego reprezentował gminę na XVII Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych, Śpiewaczych i Kapel Ludowych „O Krakowski Wianek” im. Jędrzeja Cierniaka w Szczurowej. Zespół uczestniczył w tym przeglądzie po raz pierwszy i przywiózł wyróżnienie.

30.05.1998 r. - Dziecięcy Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Rzepioki” jako najlepszy w województwie wziął udział w V Ogólnopolskich Spotkaniach Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych „Łowicka Podchlebnicka” w Łowiczu. Uplasował się na II pozycji.

Koszty związane z wyjazdem do odległego Łowicza pokryli sponsorzy: Gabinet Wojewody Tarnowskiego, Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. oraz Rada Gminy Rzepiennik Strzyżewski, za co w imieniu 40 dzieci, uczestników przeglądu serdecznie dziękujemy.

31.05.1998 r. - 50 lecie działalności obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Olszynie. Z tej okazji wystąpili tam Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Turzanie” i teatrzyk „Skrzat”. Dużym powodzeniem cieszył się konkurs strażacki zorganizowany przez GOK, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich Jednostek zaproszonych na imprezę. Nagrody w konkursie ufundowali olszyńscy biznesmeni.

7.06.1998 r. W Międzywojewódzkim Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych zorganizowanym w podrzeszowskim Hyżnem wziął udział Dziecięcy ZPiT „Rzepioki”, plasując się w ścisłej czołówce.

14.06.1998 r. - Swój ubiegłoroczny sukces - (najwyższą lokatę) powtórzył Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Rzepioki” na Wojewódzkim Przeglądzie Dziecięcy Zespół Folklorystyczny w Łoniowej.

Tym występem zespół „Rzepioki” w obecnym składzie skończył „karierę” w przeglądach dziecięcych. Są już prawie dorośli. Większość z nich kończy w tym roku 15 lat.

18.06.1998 r. - Rozstrzygnięty został konkurs plastyczny „Moja rodzina” ogłoszony

przez Gminną Komisję ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rzepienniku przy współpracy ze szkołami i GOK. Autorzy najciekawszych prac: Iwona Drożdż, Magdalena Hołda, Karol Kleszyk ze szkoły w Rzepienniku Suchym oraz Marta Bochenek, Magdalena Dziuban i Alina Faliszek ze szkoły w Olszynie otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe.

21.06.1998 r. - Na zaproszenie Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. w Tarnowie, Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Checioki” wystąpił na festynie w rynku w Ciężkowicach.

12.07.1998 r. - Odbyła się uroczystość 35-lecia istnienia OSP w Kołkówce, podczas której jednostka otrzymała nowy piękny sztandar ufundowany przez społeczność wsi w dowód uznania za trudną pracę społeczną strażaków. Program artystyczny przygotował Gminny Ośrodek Kultury. Wystąpili: Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Checioki”, teatrzyk „Skrzat” oraz chór „Marianus”. Dużym powodzeniem cieszył się konkurs strażacki rozgrywany z powodu brzydkiej pogody na malutkiej scenie remizy OSP. Wystąpiła strażacka orkiestra dęta z pobliskich Ołpin.

19.07.1998 r. - Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Rzepioki” wystąpił gościnnie na festynie w Radłowie.

9.08.1998 r. - Na uroczystości „Ponowienia ślubów” siostry Nazarii - Jolanty Bryndał z Rzepiennika Suchego - byłej członkini zespołów arty-



stycznych GOK (w tym zespołu ludowego „Rzepienniczanie”) śpiewała i grała kapela „Checioki” a tańczył zespół folklorystyczny „Rzepioki” Wystąpił również kabarecik „Igraszka”.

15.08.1998 r. – W największej parafii naszej gminy w Rzepienniku Biskupim odbyły się dożynki wiejskie. Wieńce żniwne poświęcili mieszkańcy Rzepiennika Biskupiego, Strzyżewskiego i Kołkówki. O oprawę artystyczną troszczył się chór „Marianus” i kapele ludowe.

16.08.1998 r. – Dożynki Gminne – festyn – odbył się w Olszynchach fotoreportaż na okładce kwartalnika.

18.08.1998 r. – Informacje promujące gminę Rzepiennik Strzyżewski zbierali reporterzy Radia Dobra Nowina z Tarnowa. Efektem ich pracy były audycje nadawane w RDN 20 sierpnia 1998 r.

30.08.1998 r. – Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Checioki” na zaproszenie GOK z Pleśnej (skąd pochodzi tarnowski wojewoda), wystąpił na dożynkach wiejskich w Lichwinie.

2.09.1998 r. - Redaktor Jan Stępień z Radia Kraków gościł w Rzepiennikach zbierając materiały do swojego programu, który emitowany jest w każdą niedzielę w godz. 6<sup>00</sup>-8<sup>00</sup>. Pierwszy materiał nadano 6 września. Była to rozmowa z Jadwigą Bryndał. Czekamy na kolejne audycje.

6.09.1998 r. – W Rzepienniku Suchym odbyły się Dożynki Wiejskie. Uczestniczyły w nich zespoły folklorystyczne „Rzepioki” i „Checioki”. W godzinach popołudniowych członkowie wszystkich zespołów spotkali się przy ognisku.

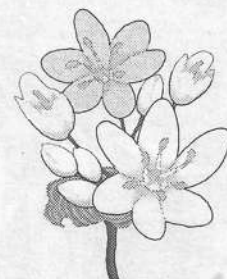
13.09 1998 r. – Młodzież z Rzepiennika Suchego wzięła udział w Dożynkach Wojewódzkich w Tarnowie – Klikowej. Kapela „Checioki” przygrywała obok stoiska promującego gminę Rzepiennik. Grupa wieńcowa wystartowała w Wojewódzkim Konkursie Wieńca Dożynkowego zajmując III miejsce w kategorii wieńca tradycyjnego.

20.09.1998 r. W Radomyślu Wielkim odbył się III Małopolski Konkurs Wieńca Dożynkowego. Wzięła w nim udział (po raz trzeci) grupa wieńcowa z Rzepiennika Suchego, wyróżniona w kategorii wieńca tradycyjnego.



Składam serdeczne podziękowanie za otrzymaną piękny wieniec dożynkowy. Za wyróżnienie jakie mnie spotkało przekazuję wyrazy głębokiej wdzięczności, mieszkańcom wsi Rzepiennik Strzyżewski, a w szczególności grupie wieńcowej

*wdzięczny - Stanisław Szymański.*



# GMINNE DOŻYNKI GMINNE

Przy dźwiękach kapel ludowych różnymi drogami zjeżdżały do Olszyn ze wszystkich wsi bogato strojne wielobarwne wozy drabiniaste zaprzężone w parę dorodnych koni. A na wozach wystrojone na ludowo żniwiarki i żniwiarze, z własnoręcznie uplecionymi wieńcami dożynkowymi.

W samo południe w parafialnym kościele p.w. Podwyższenia Świętego Krzyża w Olszynch rozpoczęła się msza dziękczynna za szczęśliwe zbiory, w której uczestniczyły delegacje wieńcowe ze wszystkich wsi. Ksiądz proboszcz Tadeusz Kalicki poświęcił wieńce żniwne. Po zakończonej mszy św. korowód dożynkowy przejechał aż pod budynek szkolny, gdzie na specjalnie zbudowanej na ten cel estradzie grupy wieńcowe prezentowały kolejno swoje wieńce ośpiewując je i wręczając wybranym zasłużonym dla wsi mieszkańcom.

Wieniec żniwny z Rzepiennika Suchego otrzymała - sołtys Stanisława Kleszyk, z Biskupiego - sołtys Stanisław Wal, z Olszyn - radny Kazimierz Bochenek, z Turzy - ksiądz misjonarz Janusz Turtek, z Kołkówki - gospodarze Halina i Włodzimierz Fudala, a z Rzepiennika Strzyżewskiego - sołtys Stanisław Szymański.

Po ośpiewaniu wieńców na estradę wkroczyły amatorskie zespoły Gminnego Ośrodka Kultury, bawiąc publiczność aż do godz. 18.00.

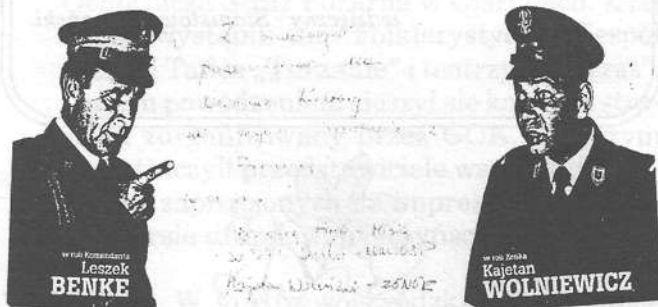
Wystąpiły: dziecięcy folklorystyczny zespół pieśni i tańca „Rzepioki”, młodzieżowy zespół folklo-

rystyczny - „Checioki” i „Turzanie”, kabaret „Igraszka”, chór „Marianus”, a gościnnie wystąpiła kapela ludowa z Olpin.

Konkursy i zabawy z nagrodami dla najmłodszej widowni prowadził w przerwach Piotr Bryndał. Dużą popularnością cieszyła się dyskoteka na estradzie zorganizowana w przerwie pomiędzy występami zespołów amatorskich i profesjonalnego kabaretu „Spotkanie z balladą”, który zaprezentował program pt. „Tak jest panie komendancie, czyli przegaduchy starszego posterunkowego Zenka z komendantem OSP w Kopydłowie”. Publiczność wyjątkowo licznie zgromadzona na placu wokół szkoły w Olszynch bawiła się znakomicie.

Festynowi towarzyszyły kiermasze i loteria fantowa.

Pogoda również dopisała, toteż ludzi było co nie-miara, trudno było się precyzyjnie, nie mówiąc o przejeździe (zablokowane drogi), a uśmiechnięte buzie świadczyły o dobrej zabawie. Do zobaczenia w przyszłym roku na festynie dożynkowej w... No właśnie! gdzie tym razem?



Rzepiennik Wczoraj i Dziś  
Kwartalnik społeczno-kulturalny  
Redaguje zespół: Jadwiga Bryndał, Halina Hołda, Andrzej Bryndał.  
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiuścacji i nadawania tytułów nadesłanych tekstom. Poglądy wyrażane przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Skład i druk:  
Mała Poligrafia Redemptorystów  
w Tuchowie  
Nakład: 550 egzemplarzy.  
ISSN 1428-880X  
Adres GOK. Rzepiennik Suchy,  
33-163 Rzepiennik Strzyżewski tel. 216  
Nasze konto:  
BS Rzepiennik Strzyżewski 592-360-3



Remiza

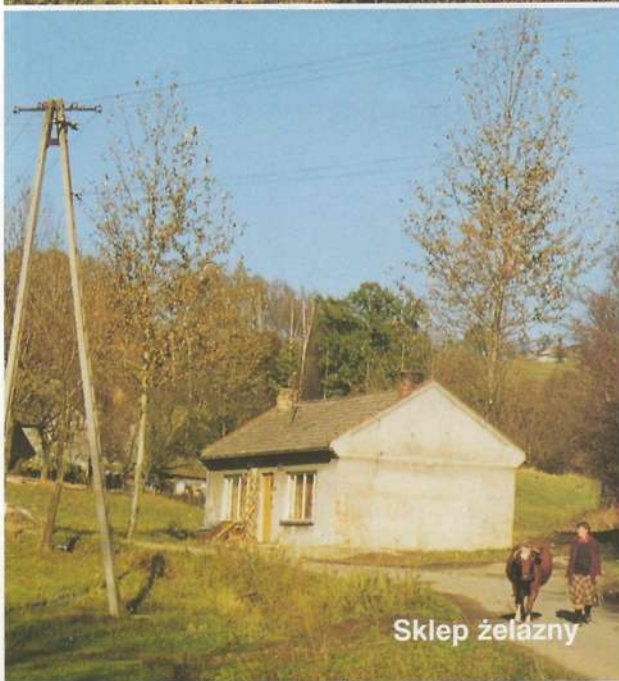


Pomnik  
Grunwaldzki

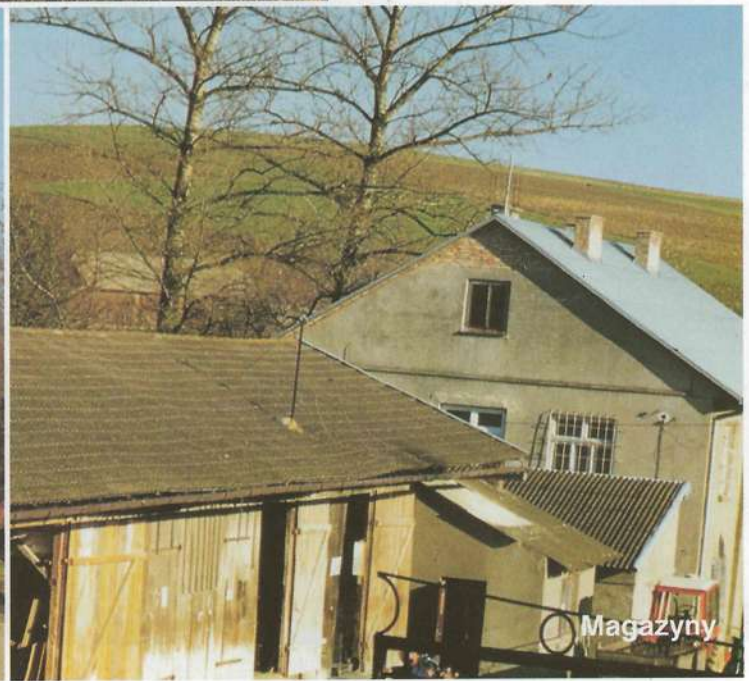


Agronomówka

# OLSZANY



Sklep żelazny



Magazyny

# DOŻYNKI GMINNE '98



Olszyny



Rzepiennik Biskupi



Turza



Rzepiennik Strzyżewski



Kołkówka



Rzepiennik Suchy